KAZANIE S. JANA ZŁOTOUSTEGO

ARCYBISKUPA KONSTANTYNOPOLSKIEGO, MIANE DO LUDU ANTIOCHENSKIEGO, GDY BYŁ KAPŁANEM.

O tém, co mówi Paweł Apostoł w liście do Tymoteusza: *Użyy wina w małey ilości, z przyczyny żołądka twoiego, i częstych słabości twoich.* 1. Tim. v. 23.

Słyszeliście głos apostolski, tę niebieską trąbę i lutnią duchowną? Głos ten albowiem przestrasza nieprzyiaciół, tak, iako trąba głos straszliwy i woienny wydaiąca, upadaiące zaś swoich podnosi umysły, i napełniaiąc wielką ufnością tych, którzy iey słuchaią, przeciwko nieprzyiacielowi niezwyciężonymi ich czyni: a znowu iakoby lutnia, delektuiąc wielką melodią, usypia choroby złych myśli; razem zaś z uczuciem roskoszney przyiemności, wiele dla nas i pożytku przynosi. Słyszeliście więc dzisiay, mówiącego Apostoła do *Tymoteusza*, o rzeczach potrzebnych i wielorakich? Albowiem o wyświęcaniach kapłanów napisał do niego: *Ręce na nikogo śpiesznie nie kładniéy, ani się staway wspólnikiem grzechów cudzych* *): i przedstawił wielkie niebezpieczeństwo takowego złego postępo-

*) Mówi tu Apostoł o nieśpieszeniu się i potrzebney ostrożności w wyświęcaniu kapłanów, ażeby biskup *Tymoteusz* czynił wybór i długie doświadczenie ludzi, na których miałby włożyć ręce, toiest poświęcić ich na sług ołtarza. Takowe święcenia diakonów, kapłanów i biskupów przez kładzenie rąk czynili Apostołowie, a ten przepis zachowuie się zawsze w chrześciiańskim kościele.

wania; okazuiąc: że za złe czynności od innych popełnione, razem z nimi i oni (wyświęcaiący), karę ponosić będą, ponieważ przez wyświęcenie nadaią władzę zbrodni. Daley zaś mówi: *Użyy wina w małey ilości, z przyczyny żołądka twego, i częstych słabości twoich.* Nakoniec: rozprawiał nam dzisiay tenże Apostoł, i o sług uległości, i o szaleństwie łakomców, i o wyniosłości bogaczów, i o wielu innych rzeczach. Ponieważ zaś wszystko to razem rozebrać nie zdołamy: o czémże chcecie, abyśmy zpomiędzy tych wspomnionych materyy, do miłości waszey dzisiay mówili? Ja albowiem tak właśnie, iakoby na piękney łące, wiele i rozmaitych widzę w tém czytaniu kwiatów, obszerne róż krzaki, niemałą ilość fiiałków, i nie mnieyszą lilii: a nadto ieszcze porozrzucane wszędzie i obfite ducha owoce, i czuię zapachu przyiemność wielką. Owszem zaś nie łąką, ale bardziey raiem iest, czytanie pisma świętego, ponieważ nie tylko sam miły zapach maią iego kwiaty, ale i owoc, który iest zdolnym nasycić duszę. Cóż chcecie, abyśmy z tego, co czytano było, wybrali do dzisieyszey mowy? Czy chcecie, abyśmy o tém dziś rozprawiali, co wydaie się bydź naybardziey niepotrzebném, a każdemu do zrozumienia nayłatwieyszém? To albowiem mnie się podoba, a wiem dobrze, że i wam podobać się będzie. Cóż to zaś iest, tak bardzo łatwe do poięcia? oto: co każdy rozumie, i w krótkości iest powiedziano; a tém są owe słowa: *Użyy wina w małey ilości, z przyczyny żołądka twoiego i częstych chorób twoich.* O tym więc wyrazie w całey tey mowie rozprawiać będziemy. I to czynimy nie przez próżną chlubę, ani dla wystawy z płynności wymowy, albowiem nie nasze to iest, co mówimy, ale tylko co nam natchnęła łaska Ducha świętego; postanowiliśmy zaś

to wziąć za przedmiot mowy, dla tego, abyśmy słuchaczów nieco leniwych obudzili; abyśmy okazali, iak wielkim iest skarbem pismo święte, i abyśmy przekonali o tém, że ani się godzi, ani nawet bezpieczno iest, prędkiém tylko czytaniem przebiegać pismo boże. Jeżeli bowiem te kilka słów, i które wydaią się wielu ludziom, iakoby nic potrzebnego nie zawierały, zawieraią iednak w sobie wiele pożytku, i okazały mi się bardzo płodnemi w uwagi naygłębszey filozofii; tém bardziey inne wyrazy, które iaśnie okazuią swoię w rozumowaniu obfitość, zdolne są wzbogacić nieskończonemi skarbami tych, którzy się zastanawiać zechcą. Z tey więc przyczyny, nie przebiegaymy prędko czytaniem bez uwagi, te nawet zdania pisma świętego, które się nam iasnemi i łatwemi bydź wydaią: albowiem i one z daru Ducha św. pochodzą: Ducha zaś świętego łaska nigdy nie iest małą i nikczemną, ale wielką i dziwną, a zawsze godną tak wspaniałego dawcy. Nie słuchaymy więc niedbale słowa bożego: ponieważ iako ci, którzy ziemię kruszcową ogniem wypalaią, gdy ią w piec włożą, nie tylko massy złota odbieraią, ale nawet i małe blaszki z wielką pilnością zbieraią; tak więc i my, kiedy w apostolskich kruszcowych bryłach zawarte złoto wypalamy, nie w piec ie wrzucaiąc, ale składaiąc w umysłach dusz waszych, nie wzniecamy płomieni, ale ogień ducha zapalamy; a zatém i drobne nawet okruszyny z wielką bacznością zbieraymy. I chociaż krótki iest wyraz, ale moc wielka w nim się ukrywa: ponieważ i kamienie drogie, nie z wielkiey obiętości, lecz z piękności natury cenę swoię maią; toż samo rozumieć potrzeba i o czytaniu pisma bożego. Inna znowu iakakolwiek zewnętrzna nauka, chełpiąca się wielą rozrywek, i często wiele próżnomówności ucząca słuchaczów,

odpuszcza ich od siebie z próżnemi rękami, nie zyskuiących ani wielkiey, ani małey korzyści. Nie tak zaś czyni Ducha świętego łaska, ale zupełnie przeciwnie: przez szczupłe wyrazy, wszystkich dobrze uważnych filozofii naucza; i częstokroć dla wielu wystarcza iedno ztamtąd wyięte słowo, aby mieli zapas na całe życie.

Gdy zaś taka z pisma bożego na nas spływa obfitość, obudźmy się więc ze snu, a czuwaiącym umysłem to, co się mówi, przyymuymy: do wielkiey albowiem głębokości mowę moię zapuścić umyśliłem. Ponieważ zaś wielu iest takich, którym ta przestroga zdaie się bydź nieiako zbyteczną i niepotrzebną, a ci tak mówią: *Czyliż Tymoteusz nie mógł sam poznać tego, czego mu użyć należało, ale potrzebował nauczyciela, aby mu to wskazał? Na co się i to przydało, że nauczyciel nie tylko mu to przepisał, ale ieszcze i w piśmie umieścił, a iakby na miedzianey kolumnie, w liście do niego pisanym, wyrył, i nie wstydził się takich rzeczy pisać, i posyłać pismo do ucznia dla publicznego czytania?* Otoż, żebyś się nauczył, że nie tylko ta przestroga zbyteczna nie iest, ale owszem potrzebna i naypożyteczniey-sza, i że nie *Paweł*, ale Duch święty uczynił, iż to nie tylko powiedziano, lecz i na piśmie podano zostało, i do wszystkich potomnych wiadomości przez ten list doszło; dowodnie okaże się z tego, co mówić będziemy. O czém innéṁ nie mniey znowu wątpią niektórzy, zadaiąc sobie pytania: *Dla iakiey przyczyny dozwolił Bóg, że* (Tymoteusz) *mąż tak wielką moc posiadaiący, którego kości nawet i pozostałości czartów wypędzały, sam atoli wpadł w tak wielką chorobę? Ponieważ on nie lekko chorował, ale ciągle, ale na przemiany osłabiony był ustawicznemi choro-*

bami, które mu i wytchnąć w zdrowiu nie dały. Zkądże zaś to wiadomo? Ze samychże słów *Pawła:* albowiem nie rzekł: *z przyczyny choroby,* ale *chorób;* i nie powiedział: *dla słabości* tylko, ale okazuiąc ich ustawiczność, rzekł: *z przyczyny częstych słabości twoich.* — Niech to słuchaią, którzy cierpiąc długie słabości, niecierpliwie to znoszą, i w stałości umysłu upadaią. — A nie tylko ta okoliczność zastanawia, że on będąc świętym chorował, i tak często chorował; ale i to ieszcze, że publiczne interessa świata iemu powierzone były: bo gdyby on był iednym z tych, którzy się oddalili na gór wierzchołki, i na pustyni pobudowali sobie chałupki, a od tego gatunku zatrudnień wolne życie obrali; nie tyleby zastanawiała ta słabość iego: ale on na placu wystawiony, maiący sobie powierzone o tylu kościołach staranie, całemi miastami i narodami, i całą kulą ziemską tak troskliwie i starannie zarządzaiący, że podlegał ustawiczney chorobie, toiest, co naybardziey, nawet nie głęboko rozważaiącego w zadziwienie wprawić może. Jeżeli bowiem nie dla niego samego, przynaymniey dla innych zdrowie iego potrzebne było. Był on wodzem naylepszym: prowadził woynę nie tylko przeciw niewiernym, ale i przeciw wszystkim nieprzyiaciołom, i przeciw diabłu samemu: z wielką siłą nacierali nieprzyiaciele wszyscy, rozpraszaiąc woysko i zabieraiąc w niewolą; on zaś niezliczonych mógł do prawdy przywieśdź, i chorował? Chociażby zaś z tey choroby żadna inna nie wynikała szkoda, ale taż sama iego słabość uczynić mogła wiernych leniwszymi i niedbalszymi: bo ieżeli żołnierze wodza swoiego chorobą na łóżku złożonego widzą, staią się ociężałymi i do walki nieochotnymi; daleko więc bardziey nastąpić mogło, że i wierni, uważaiąc

nauczyciela swoiego, iż on po tylu uczynionych cudach, ustawicznie sam słabym zostaie, i cierpi ciała chorobę, mogliby ztąd wpaśdź po ludzku w myśl iaką wątpliwą. — I nie dosyć na tém, ale ci, którzy sobie takowe w wątpliwości zadaią pytania, ieszcze się o co innego zapytuią: *Co za przyczyna, że on ani sam siebie, ani iego nauczyciel* (Paweł) *tak zwątlonego nie uleczył? Ale oni umarłych wskrzeszali, czartów wypędzali, i śmierć łatwo zwyciężali, a iednego ciało nie uczerstwili, i którzy na innych ludzi ciała, żywi i umarli tak wielką mocą działali, słabego żołądka nie umocnili; a co iest więcey ieszcze: nie wstrzymuie się, ani się wstydzi Paweł, po tylu i tak wielkich cudach, które nawet samém słowem czynił, pisać do Tymoteusza, ażeby się ratował lekarstwem wina?* Nie dla tego zaprawdę, ażeby użycie wina byłą rzeczą obrzydłą, takie bowiem daią o tém przepisy kacerze tylko; ale, że on to sobie nie poczytał za hańbę, iż bez pomocy wina nie może uzdrowić iednego choruiącego ciała członka, i że on nie tylko nie wstydził się tego, ale ieszcze to podał do wiadomości potomnych wszystkich. — Widzicież iuż (słuchacze), do iakiey głębokości zachodzimy w tey mowie naszey? Otoż to, co małém się bydź wydaie, iak niezliczone mnoży zapytania? Potrzeba więc abyśmy ie i rozwiązali. Dla tego bowiem w głąb zapuściliśmy się, ażebyśmy obudzaiąc dusze wasze, na bezpieczném mieyscu postawili.

Pozwólcie mi atoli, proszę, abym przed rozwiązaniem tych zapytań, pomówił nieco o cnocie *Tymoteusza* i staraniu *Pawła.* Któż bowiem kochał go bardziey, kiedy on tak daleko od niego odległym będąc, i tylą obarczony zatrudnień, tak się troskał o słabość żołądka ucznia, i z taką

starannością pisał o uleczeniu choroby? — *Tymoteusza* zaś cnocie co wyrównać może? Tyle gardził roskoszami, i wyśmiewał zbytkowne stoły, iż od grubości potraw i zbytniego postu zapadł w chorobę. Że bowiem on nie z natury był tak chorym, ale postem i piciem wody zepsuł żołądek; słuchaycie o tém pilnie samegoż *Pawła*, który to odkrywa: ponieważ nie mówi tylko tak: *użyy wina w małey ilości;* ale gdy wprzód powiedział: *nie chciey ieszcze pić wody*, dopiero pić wino radę podał. Ten zaś wyraz *ieszcze*, iest wyrazem oznaczaiącym, że on aż dotąd pił ciągle wodę, i z tey przyczyny stał się niedołężnym. Któż się nie zadziwi nad iego filozofiią i pilnością? Wzniósł się aż pod same niebiosa, doszedł do szczytu cnoty, co o nim świadczy nauczyciel iego, mówiąc: *Posłałem do was Tymoteusza, który iest synem moim ukochanym, i wiernym w Panu* (I. Cor. IV. 17). Kiedy więc *Paweł* nazywa go synem swoim, a synem ukochanym i wiernym, te słowa bardzo wystarczaią do okazania naywyższey iego cnoty: zdania albowiem o kim świętych ludzi, nie są dawane ani dla pozyskania łaski, ani według nieprzyiazney chęci, ale są dalekie od wszelkiego stronnictwa. Nie byłby tak szczęśliwym *Tymoteusz*, gdyby naturalnym był *Pawła* synem, iako on teraz tak iest przedziwnym: ponieważ według ciała nic nienależąc do niego, ale przez powinowactwo, które iest według religii, stał się iego synem, zachowuiąc naytroskliwiey prawidła karności przepisane od niego. Jako bowiem ciołek z wołem razem uiarzmiony, tak on ciągnął z nim iarzmo po wszystkiey ziemi, i bynaymniey nie ustał dla młodości wieku, ale usiłował zawsze, aby wyrównywał pracy nauczyciela swoiego. A to poświadcza znowu tenże sam *Paweł*, mówiąc:

Niech nim nikt nie pogardza, dzieło bowiem Pańskie on tak wypełnia, iako i ia. (1. Cor. XVI. 11.) Czyliż te wyrazy nie są świadectwem równey iego pracy z *Pawłem?* I ażeby nie zdał się mówić to przez stronnictwo, samychże słuchaczów mieni bydź świadkami cnoty tego syna swoiego, gdy mówi: *Znacie go zaś z doświadczenia, że iako syn z oycem, tak on ze mną usługiwał w Ewangelii: doświadczyliście wy sami cnoty iego, i doskonałey duszy* (Philipp. II. 22). A przecię iednak, chociaż on doszedł do takiey wysokości urzędu, bynaymniey atoli nie ufał sobie, ale trwał zawsze w boiaźni i troskliwości, i z tey przyczyny ciągle pościł; nie upadał tak, iak wielu upadaią, którzy dziesięć tylko albo dwadzieścia miesięcy przepędziwszy wstrzemięźliwie, iuż potém razem wszystko rozwalniaią. Lecz on nic podobnego nie uczynił, ani też powiedział kiedy: *Na cóż mi iuż więcey post iest potrzebny? Wyszedłem zwycięzcą, przełamałem pożądliwości, ciało moie umartwiłem, szatanów przestraszyłem, diabła odpędziłem, umarłych wskrzesiłem, trędowatych oczyściłem, wszystkim przeciwnym natarczywościom straszliwy iestem: na cóż mi więcey iest potrzebny post i ostrożność?* Nic on takowego ani powiedział, ani pomyślił; ale im więcey w nieprzeliczone obfitował zasługi, tym bardziey się lękał i drżał: a tey filozofii uczył się od nauczyciela swoiego. Ten albowiem zachwycony do trzeciego nieba i zaniesiony do raiu, usłyszawszy niewypowiedziane słowa, i stawszy się uczestnikiem obiawionych taiemnic, gdy właśnie iakoby lataiąc skrzydłami, przebiegł ziemię całą, a przecię pisząc do Koryntyan, mówi: *Lękam się, ażebym, może gdy innym zbawienie ogłaszam, sam nie stał się odrzuconym* (I. Cor. IX. 27). Jeżeli więc *Paweł* lękał

się, po tylu i tak wielkich uczynionych dziełach, a który o sobie mógł powiedzieć: *Dla mnie świat ukrzyżowany iest, a ia dla świata* (Gal. VI. 14); o iakże bardziey nam lękać się potrzeba, a to tym bardziey, im więcey co uczyniliśmy! Wtedy bowiem diabeł okrutnieyszym się staie, wtedy wywiera wściekłość złości swoiey, kiedy widzi, że my z ostrożnością życiem naszém kieruiemy; kiedy widzi ważne zbiory i wielkie składy cnot naszych; natenczas on do wprowadzenia nas w niebezpieczeństwo wszystkich sił używa. Ponieważ człowiek nieznany i nieszlachetny, chociażby się potknął i upadł, nie czyni przez to wielkiey szkody powszechnemu życiu; ale człowiek, na wysokiey iakoby podstawie cnoty z wielką iasnością osadzony, a który wszystkim iest znaiomy, wskazywany, i u wszystkich w podziwienieniu zostaie, kiedy w pokusie upada, wielką szkodę i klęskę upadek iego przynosi: nie tylko dla tego, że z wysoka upadł, ale nadto, że wielu innych zapatruiących się na niego, słabszymi i niedbalszymi uczynił. A iako w ciele, kiedy inny iakikolwiek zepsuie się członek, niewielka ztąd dzieie się szkoda: ale kiedy oczy oślepną, albo głowa ciężką odbierze ranę, natenczas całe ciało niepożyteczném się staie; toż samo więc o świętych, i o wielce zasłużonych mówić potrzeba. A gdy oni zgasną, dopuściwszy iakową skazę, i reszta ciała całego nieznośną szkodę ponosi.

To zaś wszystko ponieważ znał dobrze *Tymoteusz*, uzbraiał się więc zewsząd: wiedział o tém, iak w wielkich trudnościach zostaie młodość, że iest miotana na wszystkie strony, łatwo się uwieśdź daiąca, łatwo upadaiąca, a przeto, że i silnieyszych hamulców potrzebuie. Jestto stos ognisty porywaiący wszystko na około siebie, a łatwo i prędko

zapalaiący; a przeto on go zawsze zarzucał, aby przydusił, i ten pożar wszelką pilnością przygasić usiłował. I tego konia niesfornego, ledwie cuglami uhamować się daiącego, z wielką siłą wstrzymywał, aż póki iego popędliwości nie zmnieyszył, póki go posłusznym nie uczynił, i nie oddał pod rząd kieruiącego nim z wielką władzą rozumu. *Niech*, mówił, *osłabnie ciało, byle nie chorował umysł: niech zostanie wstrzymane ciało, ale niech nie będzie przeszkody na drodze dla biegu duszy do nieba.* Przydadź zaś i to należy, co nie mało każdego zadziwić może: że on cierpiąc taką chorobę, i będąc w ciągłey słabości, atoli interessów Boga nie zaniedbywał, lecz bardziey aniżeli czerstwi i zdrowi na ciele, wszędzie na około latał; iuż w *Efezie*, iuż w *Koryncie*, w *Macedonii* bardzo często, we *Włoszech*, po wszystkiey ziemi i po morzu okazuiąc się z nauczycielem swoim, dzielił z nim wszystkie walki i ustawiczne niebezpieczeństwa; ani więc słabość ciała tę filozofiią umysłu przełamać potrafiła: tak to mocna iest żarliwość Boga, i tak lekkie nadaie skrzydła. Jako bowiem ci, którzy tłuste i silne ciało maią, żadnego ze zdrowia nie odnoszą pożytku, ieżeli ich umysł iest tępy, leniwy i nikczemny; tak znowu którzy są wyschłymi, żadney z niedołężności nie odnoszą szkody, ieżeli ich umysł iest rzeźwy i szlachetny.

Zdaie się zaś ieszcze niektórym: że owa przestroga i rada Apostoła, dozwala obfitego picia wina; ale nie tak się rzecz ma. Bo ieżeli kto te iego słowa pilniey roztrząśnie, postrzeże: że ta przestroga bardziey o trzezwości mówi. Uważać bowiem należy, że nie zaraz z początku tę radę podał *Paweł*, ale kiedy iuż uyrzał, że go zupełnie opuszczały siły, wtedy taką podał radę,

i to nie ogólnie, lecz z dodaniem pewnego warunku: ponieważ nie powiedział tak tylko: *użyy wina*; ale mówi: *użyy wina w małey ilości.* I to nie dla tego napisał, ażeby tey przestrogi i rady *Tymoteusz* potrzebował, ale że my potrzebuiemy. A pisząc do niego, nam w piciu wina miarę wskazuie i granicę zakreśla, taką ilość pić nakazuiąc, iaka zdrowiu pomagać może i ciału dodadź czerstwości, a nie zaś taką, któraby drugą chorobę uczyniła: wiele bowiem szkodzi zbyteczne picie wody, ale więcey i daleko trudnieyszych chorób duszy i ciała iest przyczyną zbytnie picie wina, wzniecaiąc woynę namiętności i niedorzecznych myśli nawałność wprowadzaiąc w umysł, a ciała siłę czyniąc miększą i osłabiaiąc. Nie tyle bowiem natura ziemi rozpływa się od zbyteczney wody, ile mięknieie i niszczeie ciała siła, piciem wina nieustannie zalewana. Unikaymy więc oboyga tego niewstrzemięźliwości, abyśmy i ciała chorobę leczyli, i iego popędy wstrzymali. Wino albowiem dane iest od Boga nie na to, abyśmy się upiiali, ale abyśmy trzezwymi byli, i abyśmy przyiemność a nie boleść czuli: ponieważ iako *Dawid* mówi: *Wino rozwesela serce człowieka* (Psalm. CIII. 15), a ty zaś czynisz go smutku przyczyną? Wszakże wino zbytecznie piiący, są ociężałego umysłu, i wielą ciemności napełniaią duszę; a znowu naylepszém iest lekarstwem, kiedy w miarę użyte zostaie.

To mieysce (pisma św.) służy i przeciwko kacerzom, oskarżaiącym ten dar Boga: bo ieżeli on byłby z liczby zakazanych, nie doradzałby go *Paweł*, nie napisałby, ażeby używać wina. Nie tylko zaś przeciwko kacerzom, ale i przeciw prostocie niektórych naszych braci, którzy, ieżeli widzą kogo ściągaiącego na siebie hańbę przez piiaństwo, oni

zamiast tego, aby go strofowali, owoc od Boga dany potwarzaią, mówiąc: *bodayby tego wina nie było na świecie* *). Ale my im powiemy: *niech piiaństwo nie będzie.* Wino albowiem Boga, piiaństwo diabła iest dziełem; nie wino, ale niewstrzemięźliwość piiaństwo czyni. Nie oskarżayże Boże stworzenie, ale grom szaleństwo współsługi twoiego. A ty zaś opuszczaiąc poprawę i ukaranie grzesznika, na dobrodzieia potwarz rzucasz? Kiedy więc niektórych tak narzekaiących usłyszymy, milczenie im nakazuymy: albowiem nie użycie, ale nadużycie piiaństwo czyni; piiaństwo mówię, tento korzeń złego wszystkiego. Wino na to iest dane, aby umacniało niedołężne ciało, a nie zaś aby siłę duszy osłabiało, ażeby oddaliło chorobę ciała, nie zaś aby wyniszczyło zdrowie umysłu. Nie chciey więc przez nieumiarkowane użycie daru Boga dawać okazyi głupim i nierostropnym ludziom. Co bowiem iest nędznieyszém nad piiaństwo? Piiak, iest trupem żyiącym, i diabłem z własney woli: piiaństwo, iest choroba nie warta litości; iest zaguba, nie maiąca żadney wymówki, iest powszechną hańbą rodzaiu naszego. Ponieważ nie tylko w posiedzeniach iest nieużytecznym człowiek piiany, albo w prywatnych i publicznych zatrudnieniach, ale nawet na samo weyrzenie iest dla wszystkich nieznośnym, wyziewaiącym smród nayprzykrzeyszy: odrzygania i poziewania, a nieprzyiemne i rażące głosy piianych, tych, którzy się razem bawią, albo to słyszą, naywiększém obrzydzeniem napełniaią; a co ieszcze, przewyższa wszystkie takowe skutki, iest to, że ta choroba dla piiaków niebo niedostępném czyni, ani im dozwala dóbr wiecznych dostąpić, ale oprócz hańby w tém ży-

---

*) U nas na gorzałkę tak narzekaią.

ciu, ieszcze i w wieczności kara nieznośna ich czeka. Takowy więc niedobry zwyczay odrzućmy, a słuchaymy *Pawła* mówiącego: *Używ wina w małey ilości.* I tę małą ilość dla słabości pozwolił tylko: bo gdyby choroba nie napastowała ucznia iego, nie nagliłby go ani nawet do małey ilości użycia. Potrzeba więc, abyśmy stworzone dla nas pokarmy i napoie, nigdy bez potrzeby nierostropnie i płocho, ale w miarę czasu i potrzeby używali.

Gdyśmy zaś iuż widzieli *Pawła* i *Tymoteusza* cnotę, teraz przystąpmy do odpowiedzi na owe zapytania, które powtarzam ieszcze, aby ich rozwiązanie iaśnieyszém było: *Co była za przyczyna, że tak wielkiemu świętemu, tak ważnemi dziełami zatrudnionemu, dozwolił Bóg zapaśdź w chorobę, którey ani on sam, ani iego nauczyciel, uleczyć nie potrafili, lecz musieli się uciekać do ratunku wina?* Takowe to więc zachodziły pytania, które potrzeba nam teraz rozwiązać, dla tego, że ieżeliby którzykolwiek wpadli nie tylko w słabość i chorobę taką, ale i w ubóstwo, w głód, w kaydany, w męczarnie, w pokusy, w potwarzy i w inne rozliczne tego życia przygody, ażeby w przykładzie świętych i wielkich ludzi znaydowali obronę przeciwko tym, którzyby im to na oczy wyrzucali. Wielu albowiem słyszycie tak mówiących: *Za co ten poczciwy i dobry człowiek, od drugiego niecnotliwego i zbrodniarza ciągniony iest do sądu, i cierpi niezliczone przykrości, a Bóg na to zezwala? Ten znowu w wodzie utopiony, ów z wysoka strącony; i wiele moglibyśmy wyliczyć świętych, tak w naszych czasach, iako i przodków naszych, którzy wiele rozmaitego gatunku cierpień ponosili.* Ażebyśmy więc tego wszystkiego poznali przyczynę, i

abyśmy ani się sami lękali, ani innych w zgorszeniu zostawili; zwróćcie pilną uwagę na to, co wam teraz powiemy. — Rozmaitego i wszelkiego cierpienia, które znosili święci, *ośm* przyczyn wyliczyć mogę miłości waszey. A przeto wszyscy z pilną uwagą słuchaycie, wiedząc o tém, że iuż na dal nie będziemy mieć żadnego przebaczenia i wymówki, ieżelibyśmy się gorszyli ź takowych wydarzeń, które gdy tak wiele maią przyczyn, my atoli tak się niemi mieszamy i trwożymy, właśnie iak gdyby żadney nie było. *Pierwsza* więc przyczyna iest, ażeby dla czynienia cudów i dla wielkości zasług nie podnieśli się w pychę ludzie święci, Bóg na nich dopuszcza utrapienia. *Druga*, ażeby inni ludzie nie mieli o nich wyższey opinii, nad przyzwoitość ich naturze, i nie osądzili ich bydź bogami bardziey aniżeli ludźmi. *Trzecia:* ażeby się lepiey okazała moc Boga przez chorych i uwięzionych, która tak tém więcey odnosi zwycięztwa i pomnaża opowiadanie wiary. *Czwarta:* ażeby się ich cierpliwość iaśniey okazała; a że nie dla nagrody od ludzi służą Bogu, lecz tak iemu są posłuszni, że i po tylu ucierpieniach szczerze chcą wypełniać wolą iego. *Piąta:* abyśmy o nieśmiertelności zapewnionymi byli: gdy albowiem widzisz, że człowiek sprawiedliwy i pełen cnót wszystkich, cierpi nieprzeliczone utrapienia i tak umiera, o przyszłym na tamtym świecie sądzie, choćbyś nie chciał, pomyśleć musisz. Jeżeli bowiem człowiek, pracuiących dla siebie bez wdzięczności i nagrody nie zostawuie, tém bardziey Bóg nigdy na to zezwolić nie może, ażeby ci, którzy tyle pracowali, nagrodzonymi nie byli. A ieżeli on z nagrody za prace wyzuć ich nie chce, konieczny wniosek wynika, że po teraźnieyszey śmierci musi bydź inne życie, w któremby oni odebrali

nagrodę za podięte prace w tém doczesném życiu. *Szósta:* ażeby wszyscy wpadaiący w przeciwności, mieli ulgę i dostateczną pociechę, zapatruiąc się na tamtych, i pamiętaiąc na to, co oni ucierpieli. *Siódma:* kiedy was zachęcamy do naśladowania ich cnoty, i mówimy komu: *naśladuy Pawła, naśladuy Piotra*, abyście dla wielkości ich czynów nie rozumieli, że oni inney od was byli natury, a przeto abyście w ich naśladowaniu nie ustali. *Osma:* że kiedy mówimy o szczęśliwych i o nieszczęśliwych, abyśmy wiedzieli kogo szczęśliwym i błogosławionym, a kogo nieszczęśliwym i nędznym osądzić potrzeba. — Otoż więc te są przyczyny, ale potrzeba wszystkie dowieśdź z pisma świętego, i okazać wyraźnie, że one nie są wynalazkiem ludzkiey myśli, ale są niezawodném zdaniem słowa bożego. A tak i mowa nasza będzie godnieyszą wiary, i lepiey utkwi w umysłach waszych.

Że utrapienie czyni to, iż ludzie święci staią się pokornymi, skromnymi, ani się nadymaią z wielkich dzieł i cudów, i że dla tego samego Bóg na nich zsyła utrapienie, słuchaymy Proroka *Dawida* i *Pawła* toż samo mówiącego; tamten bowiem mówi: *Dobrém iest dla mnie, żeś mnie upokorzył* (Panie)! *abym się nauczył usprawiedliwień twoich.* (Psal. CXVIII. 71). Ten zaś, gdy powiedział: *Zachwycony zostałem do trzeciego nieba, i wzniesiony do raiu;* zaraz dodaie: *Ażeby zaś wielkość obiawień nie podniosła mnie w pychę, dany mi iest bodziec ciała, anioł szatan, aby mnie policzkował* (II. Cor. XII. 7). Cóż bardziey otwarcie powiedziano bydź może? Abym się, mówi, w pychę nie podniósł, dla tego dozwolił Bóg aniołowi szatana, aby mnie policzkował. Aniołami zaś szatana, nie czartów iakowych nazywa; ale

ludzi diabłu służących, niewiernych, tyranów, pogan, którzy ustawicznie naprzykrzali mu się i trapili go. A właśnie iakoby tak mówił: *Mógł Bóg wstrzymać prześladowania i przykrości nieprzerwane; ale że zachwycony byłem do trzeciego nieba, i do raiu zaniesiony, ażebym więc dla wielkości tych obiawień nie podniósł się w pychę i wiele o sobie nie rozumiał, dopuścił te prześladowania, i aby mnie aniołowie szatana przez utrapienia i przeciwności policzkowali, ażebym się w pychę nie podniósł.* Chociaż bowiem świętymi i zadziwiaiącymi byli *Paweł* i *Piotr*, i wszyscy inni im podobni, ale oni zawsze są ludźmi, i wielkiey potrzebuią ostrożności, aby się w pychę nie podnieśli, tym bardziey im są świątobliwszymi: ponieważ nic tak nie zwykło czynić człowieka nadętym, iako sumnienie pełne zasług, i dusza żyiąca w pewney ufności. Ażeby więc oni co podobnego nie ucierpieli, dopuścił Bóg pokusy i utrapienia, któreby ich strofowały i dawały naukę, aby we wszystkiém skromnie postępowali.

Że utrapienie służy wiele i do okazania mocy Boga, tego znowu uczmy się od tegoż Apostoła, z tego samego, co wprzód powiedział. Nie mówcie albowiem tak, iako niewierni rozumieią: że Bóg dopuszczaiąc złe iakowe, iest sam niedołężnym, i nie iest mocnym tyle, aby z niebezpieczeństwa wyrwał sługi swoie, ponieważ nie przeszkadza temu, że oni ustawicznie są trapionymi; ale owszem uważaycie, iak przez te słowa okazał *Paweł*, że to, co się wydarza, nie tylko nie dowodzi boskiey niedołężności, lecz bardziey potęgę iego tém iaśniey okazuie. Gdy bowiem powiedział: *Dany mi iest bodziec ciała, anioł szatana, aby mnie policzkował,* a temi wyrazami częste pokusy oznaczył, dodaie daley: *Dla tego potrzykroć prosiłem Pana,*

aby go odiął ode mnie; ale rzekł mi: Dostateczna iest dla ciebie łaska moia, albowiem moc moia w słabości się wypełnia. Wtedy, mówi, okazuie się potęga moia, kiedy wy w słabości zostaiecie; a przez was, którzy się wydaiecie bydź słabymi, pomnaża się opowiadanie słowa, i rozsiewane iest wszędzie. Kiedy on, (Paweł) odebrawszy wprzód chłostę, zaprowadzony był do więzienia, wtenczas nawrócił stróża więzienia; nogi iego były osadzone w drewniane dyby, ręce w kaydanach, a wstrzęsło się więzienie, gdy oni Boga chwalili (Act. XVI.). Czyliż tu nie widzicie, iako potęga iego wypełniała się w słabości? Gdyby *Paweł* po uwolnieniu swoiém wstrząsł gmachem więzienia, nie byłoby to tak zadziwiaiącém, iak było wtenczas: Bóg albowiem iakoby tak powiedział do niego: *Pozostań uwięziony, a wstrząsą się zewsząd ściany, i uwolnią się więźnie; ażeby się moc moia tém iaśniey okazała, gdy przez ciebie związanego i skrępowanego wszyscy więźnie uwolnieni będą.* A to samo i stróża więzienia przestraszyło: że gdy *Paweł* w tak wielkim był ucisku, mógł atoli przez samę modlitwę wzruszyć fundamenta, otworzyć drzwi więzienia i wszystkich więźniów rozwiązać. A nie tylko w tém zdarzeniu, ale każdy łatwo widzieć może takowe częste wypadki, i dla *Piotra* i dla *Pawła*, i dla innych Apostołów uczynione, a zatém, że w prześladowaniach i utrapieniach łaska Boga tém bardziey iaśnieie, który w nich moc swoię okazuie. Dla tego rzekł: *Dostateczną iest dla ciebie łaska moia, albowiem moc moia w słabości się wypełnia.*

Że zaś i ludzie mogliby o nich (o świętych) mieć wyższe rozumienie, aniżeliby to było przyzwoitém ludzkiey naturze, ieżeliby ich nie widzieli cierpią-

cych; słuchaymy, iak się tego lękał *Paweł*, gdy mówi: *A gdybym i chciał się pochlubić, nie byłbym nierozumnym; ale tego nie uczynię, ażeby kto mnie nie rozumiał bydź czémsiś wyższém nad to, co widzi we mnie, albo co słyszy ode mnie.* (II. Cor. XII. 6.) Co to iest, co on mówi? Oto: mogłem, powiada, daleko większe ieszcze uczynić cuda, ale nie chcę; ażeby może wielkość cudów nie uczyniła o mnie większego rozumienia u ludzi. — Z tey przyczyny i *Piotr*, kiedy kulawego uzdrowił, a wszyscy się iemu dziwowali; on, ażeby ich wstrzymał i uspokoił, powiedział: że nic nie uczynił własną swoią mocą: *Czego się*, mówi: *w nas wpatruiecie, iak gdybyśmy własną mocą i władzą uczynili to, że on chodzi* (Act. III. 12). I znowu: w *Listrze*, nie tylko ludzie osłupieli z podziwienia, ale i byki uwieńczone przywiedli, zabieraiąc się do uczynienia ofiary dla *Pawła* i *Barnaby*. — Patrzcie! co to iest za złość diabła. Przez których Bóg chciał oczyścić świat z bezbożności, on przez tychże samych nazad ią wprowadzić usiłował, wmawiaiąc znowu ludziom, aby drugich ludzi bogami bydź rozumieli, co czynił i w czasach poprzednich; a to było, przez co on początek i korzeń bałwochwalstwa na świat wprowadził. Wielu albowiem ludzi, którzy woyny pomyślnie odbyli, którzy się wsławili zwycięztwy, którzy założyli miasta, i innemi podobnemi czynami zasłużyli się, za bogów uznanymi byli, kościołami i ołtarzami ich uczczono; a cała bogów pogańskich liczba z ludzi takowych złożona iest. Ażeby się więc to i ze świętymi nie stało, dopuszczał Bóg, że byli ciągle wypędzani, chłostani i w różne wpadali choroby, aby wielka ciała niedołężność i nawet utrapienia, przekonywały przytomnych, że oni ludźmi, którzy takie czynili cuda,

i nic ze siebie nie czynią, ale sama łaska Boga przez nich wszystko działa. Jeżeli bowiem tych, którzy małe i nikczemne rzeczy uczynili, bogami bydź osądzili; tém bardzieyby tak rozumieli o tych, którzyby nic ludzkiego nie cierpieli, a takie dzieła czynili, iakich nikt nigdy nie widział, ani o nich słyszał. I ieżeli wtenczas kiedy oni byli strącani, wiązani, wypędzani, i żyli w codzienném niebezpieczeństwie; a przecię tak bezbożne o nich rozumienie powzięli niektórzy (iakoby bogami byli); tém bardziey więc, ieżeliby oni nic ludzkiego nie ucierpieli, takimiby ich bydź osądzili. — Ta więc iest trzecia ich utrapienia przyczyna.

Czwarta zaś: ażeby nie rozumiano, że święci czcili Boga dla nadziei doczesney tylko szczęśliwości. Wielu albowiem w roskoszy żyiących, oskarżaią częstokroć inni, że oni i cnotliwymi są dla roskoszy; kiedy więc słyszą, że i święci są chwalonymi dla cierpliwego znoszenia przykrości, oskarżyć ich o to samo usiłuią. A nawet i diabeł takież samo miał podeyrzenie. Że bowiem *Jiob* wielkie posiadał dostatki i był wielce bogatym: kiedy Bóg wyrzucał na oczy owemu złośliwemu szatanowi, że nic nie miał coby powiedział, ani czémby się wymówił ze swoich zbrodni, ani coby zarzucić mógł cnotom tego męża sprawiedliwego; uciekł się zaraz do takowey obrony, i rzekł: *Czyliż Jiob daremnie czci ciebie? obsypałeś hoynie wewnętrzne i zewnętrzne maiętności iego.* (Jiob. I. 9.) Dla nagrody, mówi, on iest cnotliwym, obfituiąc w tak wielkie bogactwa. Cóż więc Bóg uczynił? Oto, ażeby okazał, że nie dla samey nagrody czczą go święci, odebrał mu wszystek maiątek, postawił go w ubóstwie, i dopuścił zapaśdź w ciężką chorobę. Potém strofuiąc szatana, iako płocho podeyrzliwego, rzekł: *Oto on ieszcze nie-*

winność utrzymuie; a ty zaś pobudziłeś mnie, że zgubiłem daremnie maiętność iego. (Jiob. II. 5.) Swiętym albowiem ludziom to wystarcza za nagrodę i zapłatę, że Boga czcić mogą: ponieważ dla kochaiącego to iest dostateczną nagrodą, ieżeli go wzaiemnie kocha ten, kogo on kocha, i nic więcey nie wymaga, ani co większém nad to bydź rozumie. A ieżeli zaś taka nagroda dobra iest od ludzi, tém bardziey więc od Boga. Co ażeby okazał Bóg, więcey nawet aniżeli żądał diabeł, pozwolił iemu. On bowiem rzekł: *Podnieś rękę twoię i dotkniy go.* Bóg zaś odpowiedział: *Nie tak, ale ia go tobie oddaię.* — Jako bowiem w zewnętrznych szermierskich walkach, ludzie mocnego ciała i doskonali zapaśnicy, nie tak się dobrze wydaią, kiedy są ubrani w suknie zewsząd oliwą zmoczone; ale kiedy te ubiory odrzuciwszy, nago na plac występuią, wtenczas naybardziey członków zwinnością widzów wprawiaią w zadziwienie, ponieważ iey nic iuż zasłaniać nie może; tak i *Jiob,* kiedy wszystkiemi owemi bogactwy był okryty, kto on był, nie wielu o tém wiedziało: ale gdy ie odrzucił tak, iako szermierz suknie, a na plac walki cnoty nago wystąpił; natenczas tak obdarty wszystkich patrzących wprawił w zadziwienie, że i sam teatr aniołów wydał okrzyk nad cierpliwością umysłu iego, i zwycięzcę tego uwielbił oklaskami. Nie tyle on zastanawiał ludzi, kiedy był okryty wszelakiemi bogactwami, iako wtedy, kiedy one tak, iakoby płaszcz zrzucił ze siebie, i nago wystąpił wśrzód miasta, właśnie iak na teatr; a dopiero niezgięta stałość iego umysłu zadziwiła wszystkich, którą widzieli nie tylko w utracie wszystkich maiętności, ale i w utarczce cierpliwości z chorobą. Albowiem, iako iuż powiedziałem, nie sam Bóg tém go dotknął nieszczęściem; ażeby zno-

wu diabeł nie powiedział: *Folgowałeś iemu, i nie tak silną, iakby potrzeba pokusę na niego zesłałeś.* Ale Bóg oddał w moc samegoż diabła i zagubę trzód *Jioba*, i władzę nad ciałem iego. *Pewny iestem o tym zapaśniku* (mówił Bóg), *i przeto nie zabraniam tobie, abyś mu zadawał razy, iakie tylko sam zechcesz.* A iako doświadczeni zapaśnicy, ufaiący w sztuce swoiey i w sile ciała, często i umyślnie dozwalaią przeciwnikom swoim, aby ich w pół ciała pochwycili, a to dla tego, ażeby tém świetnieysze nad niemi zwycięztwo odnieśli; tak i Bóg dozwolił diabłu, aby w pół pochwycił świętego: ażeby ten, gdy w takiém napadnieniu odniesie zwycięztwo, i diabła o ziemię powali, tém świetnieyszą koronę otrzymał. *Jest to złoto iuż wyprobowane* (mówił Bóg), *probuy go ieszcze iak zechcesz, iak ci się podoba, tak go doświadczay, brudu w nim nie znaydziesz.*

Nie tylko zaś Bóg innych ludzi męztwo nam wskazuie, ale ieszcze i inną wielką czyni nam pociechę. Co bowiem mówi Chrystus: *Błogosławieni będziecie, gdy wam złorzeczyć będą ludzie, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc: cieszcie się i raduycie, albowiem nagroda wasza wielka iest w niebie. Tak zaś czynili i prorokom oycowie ich* (Mat. V. 11). I znowu *Paweł* chcąc pocieszyć *Macedończyków*, mówi: *Wy zaś staliście się bracia naśladowcami kościołów Boga, które są w iudzkiey ziemi: ponieważ to samo ucierpieliście od ziomków waszych, iako i oni od żydów* (I. Tessal. II. 14). I tenże żydów znowu pociesza, wyliczaiąc im sprawiedliwych wszystkich, którzy w rozpalonych piecach, w iamach, w pustyniach, w górach, w iaskiniach, w głodzie i w utrapieniu żyli (Hebr. XI. 38), albowiem wspólność

cierpień nieiaką pociechę utrapionym przynosi.— Że zaś z tego powodu i o zmartwychwstaniu wnosić należy, słuchaycie co mówi tenże *Paweł: Jeżeli z bestyami walczyłem w Efezie, co mi to pomoże, ieżeli umarli nie zmartwychwstaią?* (I. Cor. XV. 32.) I daley: *Jeżeli tylko w tém życiu mamy nadzieię w Chrystusie, nędznieysi iesteśmy nad wszystkich ludzi.* Niezliczone, mówi, cierpimy złe w teraźnieyszém życiu, a ieżeli zaś nie spodziewamy się drugiego życia, cóż może bydź nad nas nędznieyszego? — Ztąd więc widoczną iest rzeczą, że życie nasze nie iest ograniczone zakresami teraźnieyszego pobytu. A to się okazuie z utrapień: nigdy albowiem Bóg dozwolić nie może, aby tyle i tak wielkie cierpieli udręczenia ludzie, a całe życie przepędzali w pokusach i nieskończonych niebezpieczeństwach; ażeby daleko większemi udarowaniami nagrodzonymi nie byli. Jeżeli zaś Bóg tego znieść nie może, pewną więc iest rzeczą, że przygotował lepsze i świetnieysze dla nas drugie życie, w którém oddadź powinien pochwały i wieńce zapaśnikom w obliczu świata całego. — A zatém: ieżeli ktokolwiek uyrzysz, że sprawiedliwy iest uciśniony i utrapiony, że w niedołężności, w ubóstwie i w nieprzeliczonych innych nieszczęściach życie swoie zamyka; natenczas rzekniéy sam w sobie: *ieżeliby zmartwychwstania nie było i sądu, nigdyby to bydź nie mogło, aby Bóg pozwolił na to, iżby ten człowiek, który tyle ucierpiał dla niego, nie odebrawszy żadnego dobra kończył swoie życie.* Zkąd się okazuie, że on inny dla ludzi przyiemnieyszy od tego przygotował żywot. A ieżeliby to nie następowało, nigdyby nie zniósł tego, ażeby wielu złych ludzi cieszyło się w tém życiu, a zaś wielu sprawiedliwych aby pozostawało w niezliczonych utrapieniach;

ale że przygotowany iest świat inny, w którym według zasług, temu niegodziwości karę, a zaś owemu nagrodę za cnotę oddadź powinien; z tey przyczyny zezwala na to, aby ten był utrapionym, a tamten ażeby w roskoszy opływał.

Lecz inną ieszcze przyczynę okażę wam z pisma świętego. Jakaż to iest ona? Oto, abyśmy nie mówili, że iesteśmy wzywanemi do takieyże cnoty, iaką wypełnili święci; gdy oni atoli inney od naszey byli natury, albo i ludźmi nie byli. — Dla tego mówiąc pewny o wielkim *Eliiaszu*, powiedział: *Eliiasz był człowiek w namiętnościach nam podobny* (Jacob. V. 17). Widzisz więc, że ze wspólnictwa namiętności okazuie go bydź takim człowiekiem, iak i my iesteśmy? I znowu na innem mieyscu mówi (pismo św.) okazuiąc wszystkim wspólną naturę: *Albowiem ia*, mówi, *człowiek iestem w cierpieniu wam podobny* (Sap. VII. 1). Żebyś zaś ieszcze poznał, że przez to daie się nauka, kogo szczęśliwym rozumieć potrzeba, to iaśnie okazuie się z tego co *Paweł* mówi: *Aż do tey godziny, i łakniemy, i pragniemy, i nadzy iesteśmy, i policzkowani, i wypędzani, i pracuiemy* (I. Cor. IV. 11). I znowu: *Kogo Bóg kocha, tego martwi; i chłosta każdego syna, którego przyymuie* (Hebr. XII. 6.)— Pewna więc iest rzecz, że my nie tych, którzy w spokoyności żyią, ale owych, którzy dla Boga są trapionymi i dręczonymi, którzy cnoty i pobożności piluuią, chwalić i naśladować powinniśmy. Tak i Prorok mówi: *Prawica ich, prawica nieprawości: córki ich ukształcone i zewsząd ustroione, iakby podobieństwo kościoła. Spiżarnie ich pełne, przesypuiące z iednego w drugie: owce ich zapłodnione, obfite w wydaniach swoich: woły ich tłuste. Nie ma zepsucia parkanu ani przeyścia, u*

tego czyie te są rzeczy, nie ma i krzyku na ulicach ich. Szczęśliwym nazwali lud, który to posiada (Psalm. CXLIII. 121). A ty zaś Proroku, co na to mówisz? *Błogosławiony ten lud*, mówi, *u którego Pan Bóg iest posiadaniem iego.* Nie tego, kto obfituie w pieniądze, ale kto iest ustroiony w cnotę, tego ia, (mówi) szczęśliwym bydź mniemam, chociażby on nieprzeliczone cierpiał utrapienia.

Jeżeli zaś potrzeba i *dziewiątą* iescze naznaczyć przyczynę; moglibyśmy i to przydadź, że utrapienie czyni ludzi utrapionych naylepiey doświadczonymi. *Utrapienie albowiem działa cierpliwość; cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieię, a zaś nadzieia nie zawstydza* (Rom. V. 3). Czyliż nie widzisz, że z utrapienia doświadczenie, przyszłych rzeczy nadzieię nam przynosi; a czyni to, że gdy zostaiemy w pokusach, dobrey ufności nabywamy o przyszłości? A zatém, nie płocho powiedziałem, że te utrapienia okazuią nam nieśmiertelność naszę, a utrapionych lepszymi czynią. *Jako bowiem złoto doświadcza się w piecu, tak i człowiek upodobany, w kominie upokorzenia* (Eccl. II. 5). — Możemy i *dziesiątą* naznaczyć przyczynę. A co to zaś będzie ieszcze? Oto, co iuż wyżey mówiłem, że ieżeli iakie mamy plamy, abyśmy (przez cierpienie) tutay one zgładzili. A o tém mówiąc Patryarcha, powiedział do owego bogacza, że *Łazarz ponieważ odebrał złe w życiu, przeto wziął pociechę w nagrodzie* (Luc. XVI. 25). — I oprócz tey przyczyny, ieszcze znowu inną wynaydziemy. A iaką? Oto, aby korony i nagrody dla nas powiększone były: ile bowiem natężaią się utrapienia, tyle się i nagrody pomnażaią, owszem ieszcze i więcey daleko: *Ponieważ nie są wyrównywaiące cierpienia tego*

czasu przyszłey chwale, która się w nas obiawi (Rom. VIII. 18.).

Tyle więc przyczyn maiąc do wytłumaczenia, dla czego święci ludzie utrapienia cierpią; a zatém nie oburzaymy się na pokusy i dolegliwości, nie stękaymy, nie traćmy odwagi i męztwa; ale sami własne swoie przekonywaymy umysły, i drugich tego nauczaymy. Kiedy więc uyrzysz człowieka cnotliwego i filozofa podobaiącego się Bogu, atoli wiele złego cierpiącego, nie gorsz się z tego kochany bracie: i gdy widzieć będziesz kogo oddanego duchownym czynnościom i pożytecznie pracuiącego, a potém pogardzonego, nie chciey się tém obrażać. Znam albowiem wielu często na to narzekaiących, którzy mówią: *Oto ten odbywał do kościoła męczenników podróż, i niósł dla ubogich pieniądze, atoli rozbił się na morzu i utracił wszystko; drugi znowu toż samo czyniąc, trafił na łotrów, i nagim od nich uchodząc, ledwie duszę swoię wyniósł.* Cóż więc na to odpowiemy? Oto, że niczém z tego wszystkiego smucić się nie należy. Chociaż bowiem okręt iego rozbił się na morzu, ale on owoc doskonały sprawiedliwości nazawsze zatrzymał; wszystko uczynił, co był powinien, zbierał pieniądze, składał, kiedy iuż zebrał, popłynął; on podróż przedsięwziął, rozbicie zaś nie z iego pochodziło woli. *Ale bo, dla czego Bóg na to pozwolił?* Ażeby iego okazał cnotę. *Ale bo*, mówisz, *ubodzy przez to utracili pieniądze.* Nie tak wielkiém staraniem ty się troszczysz o ubogich, iako pamięta o nich Bóg, który ich stworzył: chociaż zaś oni te pieniądze utracili, ale on może zkąd inąd większych bogactw dla nich obmyśleć zdarzenie. — Nie wymagaymy więc od Boga, aby nam okazywał przyczyny czynności swoich, ale we wszystkiém go u-

wielbiaymy: albowiem nie płocho ani też nierostropnie dozwala, aby się często trafiały takowe wypadki. Owszem, kiedy on nie opuszcza tych, którzy się mieli cieszyć owemi pieniędzmi, ale dla nich obmyśla inne sposoby do wyżywienia; a nawet rozbitego na morzu doświadcza przez to i większą dla niego gotuie nagrodę: większém to iest daleko, aniżeli dawanie iałmużny, kiedy kto takowemi niepomyślnościami przywalony, Bogu iednak i za to dziękuie. Nie tylko bowiem to, co przez iałmużnę daiemy, ale i to, kiedy od innych obdarci mężnie to znosimy, wielki nam pożytek przynosi. I abyś poznał, że to większém iest, aniżeli tamto, okażę ci iaśnie z tego, co się *Jiobowi* przytrafiło. On, kiedy posiadał pieniądze, otwierał swóy dóm dla ubogich, i ze wszystkiego co miał rozdawał: ale on nie był tak świetnym, kiedy ubogim dóm otwierał, iako kiedy usłyszał, że dóm upadł, a nie zmartwił się tym wypadkiem. Nie był tak świetnym, kiedy z wełny owiec swoich przyodziewał nagich, iako był świetnym i wszystkich na siebie oczy zwracaiącym, kiedy usłyszał o tém, że ogień spadł i wszystkie trzody popalił, a on za to dziękował. Wtenczas był ludzkim, ale tu był filozofem; wtedy litował się nad ubogimi, tu zaś Bogu składał dziękczynienia. I nie rzekł sam w sobie: *Co to się znowu dzieie? Poginęły trzody, z których karmiła się niezliczona ubogich liczba. A ieżeli ia niegodny byłem, abym z tego pożytkował, przynaymniey dla użytku tych biednych zachować ie należało.* Nic on takowego ani powiedział, ani pomyślił, wiedział albowiem, że Bóg dobrze i pożytecznie wszystkiém zarządza. Wiedzże o tém i ty, że on potém cięższy raz diabłu zadał, aniżeli, że wprzód posiadaiąc maiętność czynił miłosierdzie: uważay,

że kiedy on posiadał dobra, miał o nim diabeł iakoweś podcyrzenie, chociaż fałszywe, ale miał iednak, że i powiedział do Boga: *Czyliż Jiob daremnie czci ciebie?* Ale kiedy iemu wszystko odebrał, i ogołocił go ze wszystkiego, a iednak on toż samo swoie czucie ku Bogu zachował; wtedy nakoniec zamknął diabeł bezwstydliwą gębę, i nic już nie miał, coby mógł powiedzieć: albowiem sprawiedliwy ów człowiek, bardziey aniżeli pierwey okazał się świetnieyszym. Utracić więc wszystko, a znosić to ze szlachetnym umysłem i dziękować Bogu, większą daleko iest cnotą, aniżeli posiadaiąc bogactwa czynić iałmużny: iako się to na tym mężu sprawiedliwym okazało. Wtenczas widzieć można było iego łaskawość, ale tu większa iego ku Bogu okazała się miłość.

Nie bez potrzeby zaś tę moię mowę długo rozwlekam: ponieważ wielu z nas znayduie się takich, którzy częste czynili iałmużny, karmili osierociałe wdowy, potém zaś sami z całego maiątku ogołoceni zostali: inni przez ogień utracili wszystko, inni rozbili się na morzu: inni przez potwarzy i rozmaite tego gatunku krzywdy, po wielu wprzód czynionych iałmużnach, do ostatniego przyszli ubóstwa, słabości i choroby, a od nikogo nie odebrali żadnego ratunku. Nie mówmy więc tak, iak wielu mówić zwykło: *Nikt nic nie wie.* To albowiem, co się dotąd powiedziało, bardzo iest dostateczném do oddalenia wszelkiey lękliwey wątpliwości. *Ale bo ten*, mówisz, *czyniąc tak wielkie iałmużny, a potém sam utracił wszystko.* I cóż ztąd, że on wszystko utracił? Jeżeli za tę utratę dzięki czynić będzie, daleko większe od Boga otrzyma łaski; i nie tylko we dwóynasób, iako potém odebrał *Jiob* w tém życiu, ale sto razy więcey w życiu wieczném odbierze. A ieżeli tutay

ucierpiał co złego, to samo będzie dla niego potém naywiększym skarbem, że mężnym umysłem szlachetnie zniósł wszystko: powołuiąc go bowiem Bóg do znamienitszey walki i ćwiczenia, zezwolił na to, aby z obfitości wpadł w niedostatek. — Ogień może cały dóm twóy spalił, i wszystek zniszczył maiątek? Wspomniéy na to, co się *Jiobowi* przytrafiło; czyń dzięki Panu, który mógł temu przeszkodzić a nie przeszkodził; a taką odbierzesz nagrodę, iako gdybyś wszystko rozdał na ubogich. *Ale bo ty teraz zostaiesz w ubóstwie, w głodzie, i nieskończonych niebezpieczeństwach.* Wspomniyże o *Łazarzu*, który tak będąc cnotliwym, z niedostatkiem iednak, z nędzą i niezliczonemi przykrościami walczyć musiał: przypomniy sobie Apostołów, którzy w głodzie, w pragnieniu i nagości zostawali: przypomniy Proroków, Patryarchów i innych sprawiedliwych ludzi, a znaydziesz ich wszystkich, nie z liczby bogatych i cieszących się, ale ubogich, utrapionych i uciśnionych.

To w myśli swoiey każdy rozważaiąc, czyń Panu dzięki, że tobie taką udzielił cząstkę, nie przez nienawiść, ale przez wielką troskliwość o ciebie: nie dopuściłby albowiem, aby i tamci tak wielkie cierpieli przykrości, gdyby ich silnie nie kochał: ponieważ on przez to złe tém świetnieyszymi ich uczynił. Żadna dobra czynność wyrównać nie może dziękczynieniu, iako znowu nad bluźnierstwo nic gorszego nie ma. Nie dziwuy się, że staraiąc się o rzeczy duchowne, wiele cierpimy przeciwności: iako bowiem łotry, nie tam, gdzie siano, plewa, albo słoma, ale gdzie się znayduie złoto i srebro, tam się podkopuią i ustawicznie czuwaią; tak też i diabeł nad tymi naybardziey myśli, którzy się trudnią duchownemi czynnościami. Tam wiele za-

sadzek, gdzie wielka cnota: tam zazdrość, gdzie dobra czynność. Ale my tę iednę naywiększą broń mamy, która wszystkie takowe zamachy połamać może, abyśmy za wszystko, co się wydarzy, Bogu dziękowali. — Powiedz mi, *Abel* czyliż nie wtenczas, kiedy z pierwiastków czynił Bogu ofiarę, padł od braterskiey ręki? A przecię Bóg na to zezwolił, nie przez nienawiść ku temu, który go uczcił, ale przez wielką miłość ku niemu: a oprócz nagrody za owę naypięknieyszą ofiarę, dał mu ieszcze i drugą męczeństwa koronę. *Moyżesz* uiął się za pewnego człowieka krzywdę cierpiącego (Exodi II), ale i sam wpadł w niebezpieczeństwo śmierci, i z oyczyzny ustąpić musiał; a Bóg to dozwolił, abyś się nauczył cierpliwości świętych. Jeżelibyśmy albowiem przewidywali, że nic nie ucierpimy złego, gdy dopełnimy czynności duchownych, nicbyśmy nie uczynili wielkiego będąc tak zabezpieczonymi; ale teraz tém więcey zadziwiaią ci, którzy to czynią, że przewiduiąc owszem i niebezpieczeństwa, i szkody, i śmierć, i niezliczone złe inne, przecię iednak w tym obowiązku nie ustaią, ani też przez boiaźń i wystawienie sobie przykrosci leniwszymi zostaią. Jako więc owi trzey młodzieńcy mówili: *Jest Bóg w niebie, mocen wyrwać nas; a ieżeli nie zechce, niech ci to wiadomo będzie królu, że bogom twoim nie służymy, i złoty obraz, który wystawiłeś, nie czcimy* (Dan. III. 17.); tak więc i ty, kiedy co dobrego według Boga czynić powinieneś, spodziewaj się mieć wiele niebezpieczeństw, wiele szkód, wiele śmierci; i ani się dziwuy, ani się mieszay, kiedy one przypadną. *Synu!* mówi, *przystępuiąc do służby Boga, przygotuy duszę twoię do pokusy* (Eccle. II. 1). Żaden albowiem z tych, którzy się gotuią do utarczki, nie spodziewa się, aby bez ran odebrał wieniec: i

ty więc, gdy występuiesz, abyś z diabłem walczył całemi siłami, nie szukay życia spokoynego i roskoszy pełnego: ponieważ nie tu dla ciebie zapłata i nagrody, ale w przyszłém życiu wszystko naydoskonalsze Bóg tobie obiecał. Kiedy więc, gdy albo sam dobrze co uczynisz, a przeciwności doświadczysz; albo gdy kogo innego uyrzysz to cierpiącego, ciesz się i raduy z tego: albowiem tém większey dla ciebie i dla niego nagrody otwiera się pole. Nie upaday na umyśle, ani przerywąy dobrey chęci, ani się ociągay, ale owszem postępuy daley z tém większą ochotą. Ponieważ i Apostołowie, kiedy (Ewangeliią) opowiadali, chociaż byli chłostani, kamienowani, w więzieniach często trzymani; atoli nie tylko po przeyściu tych niebezpieczeństw, ale w samychże niebezpieczeństwach, tém z większą ochotą słowo prawdy opowiadali. I można było widzieć *Pawła* w więzieniu nawet i w kaydanach nauczaiącego, nawracaiącego i przed sądem znowu to samo czyniącego, i w rozbiciu, i w nawalnicy, i w innych niezliczonych niebezpieczeństwach. I ty więc tych świętych naśladuy, a w dobrych czynnościach, gdy co czynić możesz, bynaymniey nie ustaway: i chociażbyś tysiąc razy widział diabła na ciebie napadaiącego, nigdy nie ustępuy. — Ty niosłeś pieniądze, i natrafiłeś może na niebezpieczeństwo rozbicia okrętu; *Paweł* zaś niósł słowo boże więcey wartuiące aniżeli wszystkie pieniądze, płynął do Rzymu, a wpadł w niebezpieczeństwo rozbicia, i znosił nieskończone przeszkody: co on sam opisał, mówiąc: *Często chcieliśmy przybydź do was, ale przeszkodził nam szatan* (I. Tessal. II. 18), a Bóg pozwalał na to, okazuiąc swoię potężną moc i władzę, że chociaż diabeł nieskończone kładł zawady i przeszkadzał; nic przeto iednak nie umnieyszyło się, ani się prze-

rwało słowa bożego opowiadanie. I dla tego *Paweł* we wszystkich zdarzeniach czynił Bogu dzięki, wiedząc o tém, że przez to tém mocniey Bóg doświadczał go tylko; on zaś usilność pragnienia swoiego we wszystkich okolicznościach okazywał, i żadna przeszkoda wstrzymać go nie potrafiła. I my więc, ile razy uyrzymy daremną bydź pracę naszę, tém z większą żwawością bierzmy się do czynności duchownych, a nie pytaymy się, dla czego Bóg przeszkody dopuścił? Albowiem dla tego ie dopuścił, ażebyś chęć twoię i wielką miłość tém więcey okazał: ponieważ kochaiący tak czýni, że nigdy się odciągać nie daie od tego co kocha. Człowiek miękki i leniwy, od pierwszego impetu zaraz upada; ale twardy i wyćwiczony, choćby tysiąc razy był napadniony, tém mocniey stoi przy rzeczach bozkich: a ile tylko zdoła, wszystko wypełnia, i we wszystkich zdarzeniach Bogu dziękuie; toż samo więc i my czyńmy. *Dziękczynienie*, iest to wielki skarb, wielkie bogactwa, niespożyte dobro, mocne uzbroienie; iako znowu przeciwnie: *bluźnierstwo* przyprawia o utratę rzeczy doczesnych, a oprócz raz poniesioney szkody, wszystko i na dal do zaguby wiedzie. — Utraciłeś pieniądze? Jeżeli Bogu uczyniłeś dzięki, pozyskałeś duszę, i więcey nabyłeś bogactw, ponieważ pozyskałeś tém większą ku sobie przychylność Boga: ale ieżeli bluźniłeś, nie tylko że nie znalazłeś utraconych pieniędzy, ale ieszcze i zbawienie swoie zgubiłeś, a duszę, którą miałeś i tę zabiłeś.

Ponieważ zaś teraz wspomnieliśmy o bluźnierstwie, za tę więc moię mowę i kazanie, chcę od was prosić iedney nagrody, abyście mi karali tych, którzy w tém mieście są bluźniercami. Jeżeli kogo na ulicy czy na rynku słyszysz bluźniącego Boga, przystąp do niego i strofuy go; a ieżeli i kiiów

użyć potrzeba, nie ociągay się: twarzy iego zaday policzek, uderz w gębę, poświęć rękę twoię przez uderzenie. A ieżeli cię kto oskarży i do sądu pociągnie, idź; i ieżeli w trybunale sędzia ciebie karać zechce, powiedz śmiało, że on zbluźnił króla aniołów. Jeżeli bowiem karać potrzeba tych, którzyby zbluźnili króla ziemskiego; tém bardziey więc tego, który tamtego króla potwarzą znieważył. Ta iest zbrodnia, która obraża całą powszechność, publiczna iest krzywda, każdemu ukarać ią wolno. Niech się nauczą i żydzi i poganie, że chrześciianie są w mieście społeczności stróżami, opiekunami, dostrzegaczami, mistrzami; a niech znowu poznaią rozpustnicy i ludzie przewrotni, że im bać się należy sług Boga: a gdy uczynią schadzki, i co podobnego mówić zechcą, aby się na około wprzód oglądnęli, aby się cieni lękali, boiąc się, ażeby iaki chrześciianin słuchaiący nie napadł, i nie ukarał surowo. — Czy nie słyszałeś, co *Jan* (Chrzciciel) uczynił? Oto widział człowieka tyrana łamiącego prawa małżeństwa, a śmiało stanął publicznie i rzekł: *Nie godzi się tobie mieć żonę Filipa brata twoiego* (Marc. VI. 18). Ja zaś ciebie nie przed tyranem stawię, nie przed sędziego wiodę, ani za nieważność małżeństwa, ani za pokrzywdzonych potwarzą braci, ale za wściekłe bluźnierstwo przeciwko Panu, proszę, ażebyś karał tych, którzy są równi tobie: bo ieżelibym tobie powiedział: karz królów albo sędziów wykraczaiących, czylibyś nie powiedział może, że ia oszalałem? A przecię *Jan* to uczynił, ani to więc nad nas nie iest. Ale ty przynaymniey współsługę twoiego i równego tobie w błędzie popraw, i choćby ci umrzeć przyszło, nie wstrzymuy się od ukarania brata: męczeństwem to dla ciebie będzie, ponieważ i *Jan* został męczennikiem. Nie kazano

iemu, aby czynił bogom ofiary, ani czcić bałwana, ale on za zgwałcone święte prawa swoię położył głowę; i ty więc za prawdę ucieray się aż do śmierci, a Bóg za ciebie walczyć będzie. Ani mi się wymawiay tém zimném słowem: *Co to do mnie należy? Ja z nim nic nie mam wspólnego.* Z diabłem samym tylko nic nie mamy wspólnego, ze wszystkimi zaś ludźmi wiele mamy wspólnego: są bowiem z nami uczestnikami iedneyże natury, na teyże samey mieszkaią ziemi, temiż samemi karmią się żywiołami, iednego wszyscy maią Pana, iednakowe odebrali prawa, i do iedneyże szczęśliwości są z nami wezwani. Nie mówmy więc, że nic z nimi nie mamy wspólnego; szatański to iest głos, diabelska nieuczynność. Ja zaś wam to z naywiększém obiecuię zapewnieniem, i was wszystkich uręczam, że ieżeli wy wszyscy tu przytomni zechcecie mieć staranie o zbawienie dusz współobywatelów waszych, wkrótce poprawi się nam całe miasto: a chociaż naymnieysza iego część tu się przytomna znayduie; naymnieysza iest w liczbie, ale naywiększa w pobożności. Pracuymy na zbawienie braci naszych! Dosyć iest iednego człowieka, zagrzanego żarliwością wiary, do poprawienia całego narodu: kiedy zaś nie ieden tylko, ani dwóch, ani trzech, ale tak wielka iest liczba tych, którzyby powinni się starać o poprawę niedbałych; nie z inney więc przyczyny, tylko przez gnuśność waszę, a nie zaś przez niemożność wielu ludzi upadaią i giną. Czyliż to bowiem iest niedorzecznością, że ieżeli kiedy widzimy biiących się na ulicy, a przybiegamy do nich, i walczących ze sobą iednamy? A co mówię o walce ludzi? Wszakże, ieżeli widzimy, że osieł upadł, wszyscy biegniemy i razem go podnieść usiłuiemy: a zaś o braciach naszych czyliż żadnego starania mieć nie będziemy? Osieł to iest

bluźniący, ciężaru gniewu znieść nie mogący, upadł: przybież do niego, podnoś go słowami, czynnościami, łagodnością, siłą, i rozmaitego użyy ratunku. A ieżeli i sami czynności nasze tak rozrządzać będziemy i pracować nad bliźnich zbawieniem, wkrótce i dla tych samych, którzy się poprawić dadzą, będziemy przyiemnieysi i od nich kochanymi; a co ieszcze iest większém nad wszystko, staniemy się uczestnikami przygotowaney szczęśliwości, którą niech wszyscy otrzymamy za łaską i miłosierdziem Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego i z którym, Oycu i świętemu Duchowi chwała, moc i cześć, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Tłumaczył z łacińskiego X. J. S. Krzyszkowski Trynitarz.

Wiadomość o instytutach religiynych i edukacyynnch w Królestwie Polskiem.

(*Ciąg 2gi. Ob. T. VI. st. 63*).

Gabinet zoologiczny,

Pod dozorem Felixa Jarockiego Dokt. Fil. Prof. Uniw.

Konserwator gabinetu Fidelis Brünner.

Pierwszym a ważnym zakładem gabinetu zoologicznego iest zbiór od sukcessorów Sylwiusza hr. Minkwitza we wsi Gronowicach (Grunwitz) w Szląsku r. 1818 zakupiony, blizko 20000 sztuk rozmaitych przedmiotów zoologicznych obeymuiący. W mies. lutym 1819 r. sprowadzony do Warszawy, znacznie pomnożony został przez nabyty

w roku 1818, a w połowie r. 1819 z Opola do Warszawy sprowadzony wielki zbiór muszli JW. hrabiney z Lubomirskich Rzewuskiey. Zbiór ten obeymował przeszło 9000 sztuk, ustąpiony zaś został za nader pomierną cenę iedynie z gorliwości o dobro kraiu i wzrost oświecenia, iaką się od naydawnieyszych czasów możnieysi narodu naszego obywatele odznaczali, iaka w każdym momencie JW. hrabinę Rzewuską znamionowała. Dla uzupełnienia zbiorów zoologicznych, kommissya rządowa W. R. i O. P. żadnych nie oszczędzała wydatków, wkrótce pomnożyły gabinet, nabyty zbiór muszli i zwierzokrzewów od Fryderyka Hoffmana, prof. Un. od JP. Dahla w Wiedniu znakomity zbiór owadów dwuskrzydłych, Kugielana zbiór polskich i pruskich owadów, nakoniec cząstkowe zakupowania w Brazylii, na licytacyach berlińskich i innych mieyscach. Z darów także osób prywatnych ciągle i znacznie wzrasta gabinet, tak, iż teraz obeymuie przeszło 25000 sztuk źwierząt różnego rodzaiu. Na szczególnieyszą w nim uwagę zasługuie zbiór ptaków 1415 sztuk liczący, obok wielu zamorskich, obeymuie prawie wszystkie gatunki ptaków europeyskich, osobliwie zaś celuie w nim rzadko dobrany oddział ptaków drapieżnych. Zbiór muszli przeszło 12000 sztuk, dla samey liczby, a przy tém i rozmaitości odmian gatunkowych godzien iest wspomnienia. Zbiór owadów 11000 sztuk, gdy będzie uporządkowany, pewnie nie pośledznieysze, od dwóch wyżey wspomnionych, mieysce zaymie. Gdy gabinet w roku bieżącym w pięknie i stósownie urządzoney wielkiey sali ustawiony, mieści się w szafach umyślnie na to zrobionych. Przydane nazwiska rodzaiowe i gatunkowe, tudzież katalog drukowany są pomocą dla uczniów tey części historyi naturalney poświęcaiących się i

każdego znawcę o ważności tego zbioru przekonać mogą.

Otwierany bywa dla publiczności we wtorki i czwartki od godz. 2 do 4 po południu.

Ogród botaniczny.

Dyrektor Michał Szubert Prof. Uniwer.

Ogród botaniczny pod pałacem kazimierowskim naprzód założony i szczupły i na gruncie nienaylepszym, nie mógł celowi swoiemu skutecznie odpowiedzieć. Łaskawie panuiący nam Monarcha darował w r. 1818 obszerny plac, pospolicie Uiazdowem zwany, do Łazienek dawnicy należący. Mieysce to w części iuż zabudowane, maiąc officynę mieszkalną i długi szereg szklarni, za czasów króla Stanisława Augusta wymurowanych, przyzwoicie, acz nie bez znacznego kosztu nanowo urządzone, służąc pożytkowi i nauce, piękną iest okolicy ozdobą. Zaraz od początku szybko postępował w urządzeniu swoiém ogród botaniczny, dzielne zewsząd zyskuiąc wsparcie i opiekę. Nayiaśnieysza Cesarzowa, Matka szczęśliwie nam Panuiącego Monarchy, zbiór nader rzadkich roślin z bogatego ogrodu swego w Pawłowsku darować raczyła. JO. Xiążę Namiestnik Królewski znacznie się do postępu nowego zakładu przyłożył, przeznaczaiąc dostateczny fundusz na wyporządzenie dawney figarni i brzoskwiniarni, na upiękrzenie wodozbioru w części ogrodu na publiczne przechadzki urządzoney, w którey także fundamenta kościoła Opatrzności na górze Kalwaryą zwaney są umieszczone. Wodozbiór wspomniony iest naśladowaniem nagrobku Cecylii Metelli w Rzymie. Z tegoż funduszu ukończono brukowanie rynsztoków w częściach górzystych ogrodu, urządzone drogi

i ścieszki, zakupiono i sprowadzono znaczną ilość roślin zza granicy. Niemniey wsparła i dotąd wśpiérać nie przestaie ogrodu dzielna opieka JW. Stanisława hr. Grabowskiego, ministra prezyduiącego w kommissyi rząd. wyzn. relig. i ośw. publ. Pięć lat dopiéro od założenia ogrodu upływa, a iuż opatrzony iest we wszystko, co do iego potrzeby i ozdoby służyć może: zbiór także roślin szybko bardzo pomnaża się. W spisie roku 1820 drukowanym, było tylko 5000 gatunków, spis zaś w druku teraz będący, obeymować ich będzie około 9500. Tak nagłe pomnożenie winien ogród botaniczny bez wątpienia szczodrey opiece rządu i troskliwości JW. ministra, lecz niemniey przyłożyły się także związki z ogrodami tak kraiowemi, iak i zagranicznemi, mianowicie berlińskim, wrocławskim, krzemienieckim, krakowskim, dorpackim i wielą innemi.

Ogród botaniczny dzieli się na właściwie botaniczny i owocowy. Pod kierunkiem dyrektora zostaią ich ogrodnicy: Günther ogrodu botanicznego, Leraut ogrodu owocowego. W r. 1823 JO. Xiążę Namiestnik Królewski postanowieniem maiącém na celu upowszechnienie w kraiu sztuki ogrodnictwa, a mianowicie umieiętnego obchodzenia się z delikatnemi gatunkami drzew owocowych i latorośli winnych w szpalerach à la montreuil, przeznaczył ogrodnikowi Leraut obszérny plac przy rogatkach Mokotowskich do założenia osobnego ogrodu. W tym obowiązany iest wspomniony ogrodnik 10 uczniów kosztem Rządu, a w szczególności 5 przez kommissyą rządową W. i O. P., a 5 przez kom. rządową spraw wewnętrz. i policyi utrzymywanych, sposobić ciągle na zdatnych ogrodników.

Gabinet botaniczno plastyczny,

Pod dozorem Fryderyka Hoffmanna Prof. Uniwers.

Jest także przy Uniwersytecie gabinet preparatów botanicznych, częścią naturalnych, częścią plastyczno-botanicznych. Nader szczupły w zawiązku swoim, gorliwością Fryd. Hoffmana Prof. Kr. warsz. Uniwersyt. ciągle wzrasta. Jemu winien swóy początek, iego ręką z rzadką zręcznością wyrobiony, od niego w r. 1818 dla Uniwersytetu nabyty i ciągle iest uzupełniany. Lubo wszystkie plastyczne preparaty trafnie wyrobione; są iednak niektóre między niemi, co z czaruiącém naśladowaniem natury wydane, naywprawnieysze oko ułudzić zdołaią. Nie iest w liczbę sztuk zamożnym, bo ogółem 216 ich liczy i 36 tablic; ma atoli wszystkie naypotrzebnieysze preparaty, tak, iż teraz zwolna uzupełnianym bydź może.

Gabinet mineralogiczny,

pod dozorem Marka Ant. Pawłowicza Fil. Dokt. Prof. Lyceum warsz.

Po założeniu Król. warsz. Uniwersytetu zbiór minerałów do Lyceum należący, służył oraz do wykładu kursu mineralogii w Uniwersytecie, żeby tém dogodniey celom obudwu Instytutów odpowiedział, pomnożony został w roku 1817 zakupionemi minerałami od prof. Hoffmanna: lecz że i tak ieszcze daleki był od zupełności, kommissya Rządowa W. R. i O. P. zwolna uzupełniać go postanowiła, tak, iżby w czasie rozłączony, osobny zbiór dla Lyceum, osobny dla Uniwersytetu mógł tworzyć. Jakoż powtórnie w roku 1817 powiększony został gabinet zakupioną wraz z innemi przedmiotami

historyi naturalney, znaczną ilością minerałów ze zbioru JW. z xiążąt Lubomirskich hr. Rzewuskiey, w roku zaś 1818 w nabytém muzeum historyi naturalney w Szląsku w Gronowicach od sukcessorów hr. Minkwitza, wiele znalazło się minerałów, które do głównego zbioru oddane zostały. Lecz nayznakomitszym stał się nabytkiem dla Uniwersytetu, znany uczonym gabinet mineralogiczny P. Bekera w Saxonii w roku 1820 wraz ze zbiorami PP. Müller i Breithaupt tamże przez kommissyą rządową zakupiony. W tymże roku Nayiaśnieyszy Pan daiąc nowy dowód łaski swoiey Uniwersytetowi, przeznaczył mu w darze kosztowny i wspaniały zbiór minerałów sybirskich i finladzkich. Troskliwy o wzrost nauki mineralogii dokt. Zipser prof. w Neusohlu przysłał Uniwersytetowi siedmset sztuk pięknie dobranych minerałów węgierskich. W roku bieżącym zakupiono kilkaset minerałów przez kupca tuteyszego ze Syberyi sprowadzonych.

Z wymienionych wyżey zapasów poczęto w roku 1821 systematyczny dla Uniwersytetu gabinet układać. Obeymuie on teraz przeszło 12000 sztuk, a lubo nie iest ieszcze kompletny; tyle iednak zamożny, iż przy pomocy iego, kurs geognozyi, a mianowicie oryktognozyi obszernie wykładany bydź może. Z tych też dwóch głównieyszych składa się działów, toiest geognostycznego i oryktognostycznego. Pierwszy w szafach za szkłem mieści w sobie skał do rozmaitych utworów należących sztuk 1700, między któremi znayduią się piękne wyciski tak roślin, iak i źwierząt, niemniey rzadkie i ciekawe skamieniałości w wielkich exemplarzach. Zbiór oryktognostyczny rozłożony częścią w szafach, częścią na stolikach zewsząd szkłem przykrytych. Ta część uporządkowana iest podług układu Haüy.

Oprócz tego iest zbiór podręczny, służący do prelekcyy.

Ma ieszcze gabinet wiele minerałów polerowanych, a osobliwie piękny zbiór agatów w rozmaitych odmianach, nabyty wraz z innemi przedmiotami historyi naturalney w Opolu od JW. z xiążąt Lubomirskich hr. Rzewuskiey. Posiada także sprowadzone z Paryża i pod okiem sławnego Haüy zrobione narzędzia do śledzenia naydelikatnieyszych własności w ciałach kopalnych. Jest przy tém kilkaset sztuk minerałów w wielkich exemplarzach, które razem ozdobą są gabinetu. Do ułatwienia wykładu krystallografii, wkrótce przybędą z Paryża modele wszystkich znanych dotąd kryształów z drzewa wyrobione.

Gdy dogodnieysze sale na pomieszczenie gabinetu ukończone w roku bież. zostaną; wówczas rozłożone będą i te minerały, które dla braku mieysca w pakach zachowano: wtenczas także przeznaczona będzie osobna sala na gabinet kraiowych minerałów, które za staraniem kommissyy rządowych W. R. i spraw wewnętrznych po rozmaitych kopalniach zbierać poczęto.

Z licznych dubletów pozostałych od potrzeb gabinetu uniwersyteckiego, ułożono 12 pomnieyszych zbiorów mineralnych i takowe w r. 1822 dla szkół woiewódzkich rozesłano, wszystkie ogółem 14759 sztuk obeymowały. Z takichże dubletów poźniey i szkoły wydziałowe opatrzone w zbiory mineralogiczne zostaną.

Otwierany bywa gabinet mineralogiczny dla uczącey się młodzieży i dla publiczności we wtorek, w zimie od godziny 2 do 4, w lecie od 3 do 5.

Zbiór narzędzi fizycznych.

Pod dozorem Józefa Karola Skrodzkiego Prof. Uniw.

Początkowie zbiór narzędzi fizycznych przy Lyceum znayduiący się, służył razem do wykładu fizyki w Uniwersytecie. W r. 1817 tworzyć się począł zbiór odosobniony i ciągle staraniem kommissyi rządowey W. R. i O. P. powiększał się, tak, iż teraz przeszło czterysta apparatów, machin i narzędzi fizycznych obeymuie, za pomocą których cały kurs fizyki experymentalney obszernie wydany bydź może, prawie wszystkie doświadczenia, naynowszych nie wyymuiąc, są na nim powtarzane. Wspomniona liczba powiększy się znacznie w bieżącym ieszcze roku, przybyciem zamówionych od kilku lat machin. Narzędzia te w większey prawie części sprowadzone są z Paryża, niektóre pochodzą z Londynu, znaczna także część iest dziełem artystów tuteyszey stolicy. Lubo w robieniu ich więcey miano na celu istotne potrzeby, moc, trwałość i wielkość, tam zwłaszcza, gdzie idzie o wydanie znacznego skutku; nie zapominano iednak i o kształtności, gdzie się z powyższemi własnościami pogodzić mogła. Między innemi machina elektryczna pięknie wyrobiona, niepospolitey iest wielkości, śrzednica iey tafli przenosi pół piątey stopy. Udaią się na niey doświadczenia w każdey porze roku i w każdym stanie atmosfery. Iskra wypada z konduktora w odległości półtorey stopy, rysüiąc w powietrzu drogę podobną do drogi piorunowey, uderzenie iey nadzwyczay silne. Toż powiedzieć można o apparacie sposobem Wallastona urządzonym. Okazała iest machina Atwooda wszelką dokładność mechanizmu w sobie łącząca. Jest ona dziełem P. Fortina, z którego ręki ma także muzeum tuteysze dokładną pompę powietrzną, La-

rometr, termometr i szalki nadzwyczay czułe. Do celnieyszych machin należy także planetarium Kopernika, połączone ze sferą armillarną, cała z metallu, w którey bieg planet i ich xiężyców naokoło ziemi dobrze iest wydany: w biegu ziemi zachowane są zmienne iey odległości od słońca i odmiany pór roku stósownie do położenia płaszczyzny świetlnika względem osi i równoleżników. Dowcipny mechanizm kierowany obrotem korby, wszystkie planety i samo nawet słońce w bieg wprowadza. Jest to drogi zabytek opieki, którą rozciągnął nad naukami w Polsce Stanisław August. Kosztowna ta machina ma postać zupełnie nowey, chociaż brak naymnieyszych planet systematu słonecznego, Urana i dwóch xiężyców saturnowych, ostrzega wyraźnie z iakiego czasu pochodzi. Ani podobna, ani mieysce nawet stósowne w piśmie ninieyszém, wyliczać wszystkie piękne, kosztowne i dokładne machiny i narzędzia, choć może szczegóły takowe przyiemne byłyby dla miłośników tey nauki. Gdy zbiór ten do maiących się w r. bieżącym ukończyć sal dogodnieyszych przeniesiony zostanie; wtenczas tak urządzony będzie, aby w wolne dni i dla publiczności mógł bydź otwierany.

Laboratorium chemiczne,

Pod dozorem Adama Kitaiewskiego Prof. Uniw.

Preparator przy Laboratorium Antoni Hann.

W roku 1814 znakomitym kosztem urządzone laboratorium chemiczne przy Lyceum w pałacu saskim, a 1817 wraz z Lyceum do iednego z pawilonów pałacu kazimierowskiego przeniesione, w większey części swych narzędzi posłużyło do utworzenia teraźnieyszego laboratorium przy Uni-

wersytecie. Kommissya Rządowa Wyzn. Relig. i O. P. wyiednawszy u Nayiaśnieyszego Pana znaczne fundusze na zakłady naukowe przy Uniwersytecie, żadnego nie szczędziła kosztu na opatrzenie we wszelkie potrzeby laboratorium chemicznego, po którém naród ważnych słusznie spodziewać się może korzyści. W tym celu dla rozpoczętego w r. $18\frac{22}{23}$ kursu chemii stosowaney, dostateczny fundusz na potrzebne doświadczenia przeznaczony, preparator w pomoc professorowi chemii przydany, aparaty, narzędzia i sprzęty zakupione zostały. Na doświadczenia przy kursie chemii czystey, dawniey iuż zamiarowi swemu odpowiadaiący fundusz wskazany był, i ten ciągle na tenże przedmiot utrzymuie się. Trudno wprawdzie przywiązywać zaletę laboratorium do ogółowey liczby narzędzi, machin i apparatów, tém trudniey ieszcze w piśmie ninieyszém wdawać się w szczegółowe ich wyliczanie; nie od rzeczy iednak będzie namienić, iż między tysiącem kilkuset narzędziami, mieszczą się srebrne, platynowe, kamienne, szklanne i t. d. przez biegłych artystów wyrabiane. W chemii stósowaney wyrobiono preparatów 275.

Narzędzia matematyczne.

a) *Do kursu miernictwa i niwellacyi*,

Pod dozorem Juliusza Colberga professora Uniw.

Zakupione w r. 1818 potrzebne i celowi skutecznie odpowiadaiące narzędzia, pomnożone zostały sprowadzonemi w roku 1822 dokładnemi i kosztownemi narzędziami z Monachium, z fabryki Radcy Stanu Reichenbacha. Między temi godzien iest uwagi tak zwany Distanz-Messer, wynalazku Reichenbacha i Cercle repetiteur roboty iego. W koń-

cu r. 1823 było wszystkich narzędzi ogółem sztuk 66. Wzorów rysunków ieometrycznych, wydania różnych autorów, poszytów 8, tudzież potrzebny zapas farb i tuszów.

b) *Do kursu Jeometryi wykréślney*,

Pod dozorem Kaietana Garbińskiego Prof. Uniwers.

Figury i modele tak niezbycie do wykładania ieometryi wykréślney potrzebne, w roku 1823 w części dopiero zakupione zostały. Jest ich ogółem i to tylko naypotrzebnieyszych sztuk 11, wskazany już iednak został fundusz dostateczny na uzupełnienie zbioru, który w skutek tego, co chwila oczekuie nadeyścia zamówionych figur, modełów i narzędzi.

Zbiór rysunków i modelów architektonicznych,

Pod dozorem Michała Kado Prof. Uniwers.

Podobnie iak zbiór powyższy, w pierwszym dopiero iest zawiązku, w końcu r. 1823 liczył tylko 11 modelów i 11 poszytów rysunków architektonicznych. Między piérwszemi znaczna część pochodzi z daru osób prywatnych, reszta z funduszu na to wskazanego zakupiona. Jak inne zakłady Uniwersytetu, tak i ten za staraniem kommissyi rządowey wyznań i oświecenia zwolna uzupełniany będzie.

Obserwatorium astronomiczne,

Pod kierunkiem Franciszka Armińskiego Prof. Uniw.
Adiunkt Stanisław Janicki.

Ustanowiona katedra astronomii w Uniwersytecie, stósownego urządzenia obserwatorium astronomicznego wymagała. Proiekt wystawienia na

ten cel iedynie przeznaczonego gmachu, zyskał zatwierdzenie kommissyi Rząd. Wyzn. Relig. i Ośw. Publ.; lecz naywiększa magistratury edukacyyney troskliwość, przy szczupłych dosyć funduszach, a licznych nader na gwałtownieysze potrzeby wydatkach, nie mogła od razu pożądanego wziąć skutku. Obserwatorium więc znakomitszych nad inne zakłady wymagaiąc funduszów, iuż to na wybudowanie trwałego gmachu, iuż też na zakupienie potrzebnych a kosztownych machin, zwolna postępować musiało. W roku 1818 zegar astronomiczny zrobiony przez tuteyszego artystę Gugenmusa, po wyprobowaniu przez professora właściwego przedmiotu, nie tylko co do zewnętrzney piękności w robocie, lecz nawet co do ścisłey dokładności nie ustępuiący zegarom tego rodzaiu pierwszych w Europie artystów, na potrzebę proiektowanego obserwatorium, za umiarkowaną cenę nabyty został. Od tegoż poźniey nabyto potrzebne penduły i chronometra. W roku 1819 oznaczone mieysce w ogrodzie botanicznym, plan budowy nanowo roztrząśniony i zatwierdzony, przygotowane materyały, a mianowicie kamienie ciosowe, budowa nawet rozpoczętą została. Liczne przeszkody tamowały postęp budowy, tak dalece, że dopiero w r. 1823 zewnętrzna budowa ukończoną bydź mogła, urządzenie wewnętrzne w roku bieżącym dokonané zostanie.

W tymże roku, w którym budowa obserwatorium rozpoczęta, zamówione także, a w r. 1821 sprowadzone zostały ważne i kosztowne narzędzia z Monachium od sławnego artysty radzcy stanu Reichenbacha. Znacznieysze między niemi są: koło wielkie astronomiczne, koło wielkie południkowe, przenośne repetycyyne, wielka machina paralaktyczna, sześćstopowy kulminator, wielki heliometr i t. p.

Trwałość gruntowna budowy obserwatorium astronomicznego, a z tego powodu wielka ilość sprowadzanych głazów, wielkich wymagały kosztów; dla tego w pierwszym zaraz planie do 667 888 zł. p. są oznaczone. Narzędzia z transportem przeszło 100 000 zł. pol. kosztuią. Tak więc wspaniała i kosztowna budowa, (teraz ogółem z narzędziami przeszło 800 000 zł. p. kosztuiąca), iuż prawie ukończona, w narzędzia wielkim nakładem z rąk naypierwszych artystów opatrzona, słusznie spodziewać się każe, iż w rzędzie innych europeyskich obserwatoryy wkrótce nieposlednie mieysce zaymie.

Gabinet anatomiczny,

pod dozorem Marcina Rolińskiego D. M. Pr. Uniw.

Prosektor Uniw. Jan Hańkowski.

Zbiór anatomiczny równie iak i inne do wydziału lekarskiego należące, w r. 1809 wraz z wydziałem chlubnemu dla dobra kraiu poświęcaniu się doktorów Dziarkowskiego, Wolffa, Brandta i Celińskiego winien swóy początek. Przy szczupłych funduszach wolno bardzo postępował. W końcu roku 1819 obeymował preparatów 242 zasuszonych lub w wyskoku zachowanych. Liczba aczkolwiek na pozór mała, dostateczna iednak okaże się, gdy zważymy, że preparaty iedynie pracą i gorliwością professorów przysposabiane bydź musiały. W r. 1820 prof. Roliński obeymuiąc katedrę Anatomii, obiął także i dozór nad gabinetem anatomicznym. Wsparty hoynością kommissyi rządowey W. R. i O. P. zaiął się z niezrównaną gorliwością około pomnożenia gabinetu. W latach 1821—1823 przybyło w ogóle sztuk

506, a więc po odtrąceniu preparatów zepsutych lub uszkodzonych, ogólna liczba ich wynosiła w końcu roku 709 sztuk przeszło. Podzielone na preparaty anatomii człowieka i anatomii porównawczey. W pierwszym dziale między osteologicznemi ważnieysze są czaszka murzyna; z wielką kością tróykątną, naśladowanie kości czworokątney u źwierząt; kościoskład dziecka zmarłego na wodną puchlinę mózgu (Hydrocephalus); syndesmologicznych sztuk 32. Płodów różnego wieku 37. Dziwotworów 29, różne modyfikacye dzieci bezmózgowych (acephali) i t. p. Między splanchnologicznemi ważnieysze, gruczoł pinealny z mózgu (glandula pinealis), wielkości orzecha włoskiego; skostnienie w błonach mózgowych; serce iednokomorkowe bardzo rzadkie i t. p. Wyliczanie innych obfitości z działów angiologicznego, neorologicznego, helmintów, kamieni żółciowych i preparatów z anatomii porównawczey, rozszerzyłoby pismo nasze nad kres zamierzony.

Zbiór farmacyyny,

pod dozorem Józefa Celińskiego Prof. Uniw.

Od momentu utworzenia wydziału lekarskiego w 1809 roku gdy doktorowie Dziarkowski, Wolff, Czekierski, Brandt i Celiński bezpłatnie wszystkie lekcye wykładać zobowiązali się, i przyrzeczenia swego przez czas długi gorliwie dopełniali; powstały za staraniem prof. Celińskiego laboratorium chemiczne, farmacyyne, i zbiór farmacyyny, ostatni dotąd pod iego iest dozorem. W r. 1815 i 1816 sprawione szafy dogodne i 600 słoiów ze szkła białego do umieszczenia tak surowych, iako i przetworzonych artykułów farmacyynych, posłużyły do

przyzwoitego i korzystnego uporządkowania zbioru. W roku 1821 ogół wszelkich artykułów, zbiór ten stanowiących, 742 sztuki obeymował. Odtąd nie liczba nazwisk artykułów, lecz ich odmiany i gatunki ciągle się pomnażaią i spotrzebowane w czasie prelekcyy lub przez czas psuiące się uzupełniaią. W powyższey liczbie artykułów mieszczą się 300 wzorów surowych i takich, które z podobieństwa iedne za drugie brane bywaią. Tu widzieć można materyały nie tylko w takim stanie, iak się w aptekach potrzebuią; ale nawet w pokryciach swoich, ieśli z nich które na sprzedaż wyłuskuią, lub też w pierwotnym ich stanie. Reszta są same przetwory farmacyyne, w części przez kwalifikuiących się farmaceutów robione. Między rzeczonemi przetworami ukrystalizowane wyraźnie, przyiemny widok oku sprawuią. Nie zbywa oddziałowi także na instrumentach i naczyniach do prac farmacyynych używanych. Tych w r. 1822 było sztuk 154, teraz do 193 liczą.

Zbiór materyi medyczney,

pod dozorem Wincentego Szczuckiego Prof. Uniw.

Początek swóy winien zawiaduiącemu nim obecnie professorowi. Od momentu swego założenia, toiest od roku 1820, niezmordowaném staraniem wspomnionego professora, przy pomocy rządu pomnażany, zawiera teraz w ogóle artykułów 159, naczyń zaś w dobrym gatunku do przechowania lekarstw służących iest sztuk 330. Nie braknie także należących do lekcyy narzędzi, iakoto: ważek z ciężarkami, mozdzierzy i t. p.

Instytuta kliniki.

a) *Klinika terapeutyczna*,

Pod kierunkiem Jana Bogumiła Freyera Prof. Uniw.
Asystent obudwu klinik Jan Tomorowicz Prof. tymcz. Uniwersyt.

Lubo wydział lekarski iuż był od r. 1809 zaprowadzony i urządzony, liczne iednak przeszkody tamowały zamierzone iego rozwinięcie. Po zaprowadzeniu wydziałów Uniwersytet uzupełniaiących, wyznaczone były wprawdzie znaczne summy na opatrzenie wszystkich wydziałów w potrzebne zakłady, lecz nie wystarczały ieszczę na zupełne uskutecznienie zamiarów kommissyi Rząd. W. R. i O. P. Z tego więc powodu założenie osobnego instytutu kliniki, tak niezbycie do medycyny praktyczney potrzebnego, tak bardzo do iey udoskonalenia przykładaiącego się, na nieiaki czas odłożone bydź musiało. Szkoła więc praktyczna medycyny pozostała ieszcze w szpitalu św. Rocha, który iuż od 1810 roku kliniki zastępował. Nakoniec w roku 1818 dnia 8 listopada otworzona została przy wydziale lekarskim osobna klinika terapeutyczna i w tymże czasie wszelkie sprzęty i fundusz stały na 10 chorych uzyskała.

b) *Klinika i gabinet chirurgiczny*,

pod kierunkiem Franciszka Dybka Prof. Uniwers.

Po utworzeniu wydziału akademicko lekarskiego w r. 1809 szpital św. Rocha zastępował mieysce kliniki, tak co do wewnętrznych, iako też i zewnętrznych chorób. W roku 1818 utworzone zostały osobne instytuta kliniki przy Uniwersytecie. Klinika chirurgiczna dniem poźniey od terapeuty-

czney otwarta była. Jeden z gmachów poiezuickich tym celem wyporządzony, powiększony i stale zapewniony fundusz na utrzymanie ciągle 10 chorych podobnie iak i w terapeutyczney klinice, stały się wielkiém dobrodzieystwem dla doskonalącey się młodzieży. Nie tu iest mieysce wyliczać odbyte w tym instytucie przez professora nim kieruiącego ważne operacye, to tylko namienić można, że klinika chirurgiczna co do zręczności w operacyach odbytych, szczęśliwego tychże wypadku, zagranicznym zakładom tego rodzaiu w niczém się nie da wyprzedzić.

Gabinet chirurgiczny od r. 1810 tworzyć się począł, a od 1819 ciągle pomnażany, obeymuie teraz narzędzi do różnych działań chirurgicznych ogółem sztuk 824. Między temi wiele iest wynalezionych lub znacznie udoskonalonych przez professora obecnie kliniką kieruiącego. Wiele sprowadzono zza granicy, mianowicie z Paryża, Getyngi, Wiednia i t. d., a to szczególniey takie, w których układzie szło o doskonałe wykonanie myśli ich wynalazców w mieyscach tychże żyiących. Lecz iuż od kilku lat artyści stolicy, naydelikatnieyszych nawet okulistycznych narzędzi nie tylko nam, ale nawet ościennych kraiów chirurgom dostarczaią, tak, iż znakomite transporta narzędzi od artysty tuteyszego Gerlacha za granicę wychodzą, a wszelkie operacye w klinice samemi iuż tylko w stolicy wyrobionemi narzędziami odbywaią się.

Instytut położniczy,

pod kierunkiem Ignacego Fiiałkowskiego Prof. Uniwersytetu.

Obeymuiąc katedrę po zmarłym professorze Wahlburgu, obiął zarazem professor Fiiałkowski

kierunek instytutu położniczego wraz z Uniwersytetem założonego. Instytut rzeczony, równie iak i inne zakłady wydziału lekarskiego zwolna wzrastał, następnie zamierzonego dochodząc rozwinięcia. W r. 1818 otworzona przy instytucie szkoła akuszerek, stósownie urządzona i w przyzwoity fundusz rządowy na utrzymanie 12 niewiast na akuszerki sposobiących się opatrzona została. Tym sposobem instytut położniczy przy hoynėm wsparciu Rządu, i gorliwości zawiaduiącego nim professora od lat iuż kilku przynosi korzyści, iakich po nim słusznie spodziewać się można: nie tylko bowiem odbywa tam corocznie sto kilkadziesiąt niewiast swoię chorobę, wszelką usługę, wygodę i potrzebną pomoc tamże znayduiąc, lecz nad to uczniowie szkoły lekarskiey i uczennice sztuki babienia, maią ciągłą sposobność stwierdzania rzetelności zasad naukowych, iakie professor iednym i drugim wykłada. Co do akuszerek: tych przeszło 20 corok wyuczonych, i po odbytym examinie ścisłym do dawania pomocy, gdzie potrzeba stósownie do attrybucyi akuszerki usposobionych, wychodziło. Spostrzegłszy atoli professor akuszeryi instytutem kieruiący, zaraz na początku uzzędowania swego, że liczba godzin planem nauk obiętych i na dawanie nauki akuszeryi przeznaczonych nie była wystarczaiąca, dobrowolnie i z własney chęci takową podwoił.

Do wewnętrznego utrzymania porządku i bliższego dozoru w instytucie, utrzymana iest kosztem rządu starsza akuszerka imieniem Anna Adelt.

Uczniow szkoły lekarskiey uczęszczaiących obecnie na naukę położniczą iest 30, a niewiast sposobiących się na akuszerki ogółem 26.

Pierwsze zakłady drukarni i litografii.

Drukarnia pod kierunkiem Adama Tomasza Chłędowskiego bibliiotekarza publicz. bibl.

Dyrektor litografii Karol Fryderyk Minter.

W roku zeszłym zaprowadzony został pierwszy zakład drukarni szkolney, z któreyby xiążki elementarne pod pośrzednim dozorem towarzystwa do xiąg elementarnych drukowane, w naylepszych wydaniach za iak naypomiernieyszą cenę dostarczane bydź mogły szkołom publicznym. Dotąd drukarnia dwie tylko prassy obeymuie. Przykupiona także została iedna prassa litograficzna do iedney dawnieyszey nanowo urządzoney.

Fundusze i zapisy prywatne przy Uniwers.

1. Stanisława Strzałkowskiego, byłego sędziego trybunału cywiln. depart. warszawskiego zł. pol. 6000 zapisane w r. 1803 na dobrach Rąbinie: procent przeznaczony na uboższych uczniów wydziału prawa i administracyi.

2. Jana Nepomucena hr. Małachowskiego zł. p. 5000 w obligacyi hypotetyczney, w roku 1808 darowaney przez niego wydziałowi prawa i administracyi.

3. Felixa Turskiego biskupa krakowskiego zł. 20000 w r. 1800 zapisane, a poźniey do zł. 22000 z prowizyi powiększone na dobrach Kluczewsku lokowane. Procent od tey summy służy na utrzymanie dwóch uczniów wydziału prawa.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

N E R Y N A

B A L L A D A.

„Gdzieżeś luby, w iakiey stronie!
„Może przy obcey dziewczynie,
„Co z bogatszych wdzięków słynie
„Zdradliwe twe serce płonie?
„Może przedwczesna mogiła,
„Gasząc twe powaby żywe
„Drogie mi zwłoki przykryła!"
Tak Neryna żale tkliwe
Smutkiem udręczona srodze,
Głosi czekaiąc na drodze,
Wraca li wawrzynem stroyny,
Jey luby z tatarskiey woyny?
Widać kurz i tuman w dali
Zbliża się woysko w pogoni,
Słychać tenten, rżenie koni,
Dzwięki trąby brzęki stali;
Pyłem okryte pancerze,
Hełmy stroyne wawrzynami,
Idą w szeregach rycerze,
Leci naprzeciw gromada
Starców, matek, żon, z synami.
Każda z życia swoich rada,
Neryna roty przegląda,
Ach! nie widzi kogo żąda.

W ostatniey hufców kolei
„Może moy luby dowodzi"
Lecz całe woysko przechodzi
Niestety nie masz nadziei.
Gdzież Neryno twoia radość?
Niema niema woiownika,
Nie stało się ślubom zadość.
Gdy on zniknął wszystko znika.
Powraca zalana łzami
Z rozczochranemi włosami
Jey mowę łkanie przerywa
Klnie Bogu i śmierci wzywa.
„Co tobie moia Neryno?
Matka zapytać się śpieszy;
„Zginął! niesczęsna godzino.
Naprożno matka ią cieszy.
„Luby moy matko nie wrócił
„Niebo moim prośbom głuche,
„Już nas Zbawiciel porzucił
„Wydarł mi szczęścia otuchę.
„Obietnice niespełnione,
„Opatrzności dary płonne.
„Nie — Twórca świata okrutny
„Wszystkim niesie koniec smutny.
„Ach Neryno grzech szemranie!
„Od Boga cierpienie idzie,
„On nas chce doświadczyć w bidzie
„Płaczém nikt z martwych nie wstanie."
„Matko niech mię Twórca karze,
„Wyszło iuż z serca wierzenie,
„Niosłam modły przed ołtarze
„Wylewałam łez strumienie;
„Z wiarą, miłością, nadzieią,
„Cóż teraz modły pośpieią?
„Roskoszy przeszłych nie wrócą
„I niesczęść moich nie skrócą.

„Rano cieszyłam się z życia
„Rano się wdzięk moy zaciemia
„Rano powab traci ziemia
„Poślęż Bogu marne wycia?
„Gdy mych prośb słuchać nie raczy?
„Pówróciż kochanek z nieba?
— „Córko, to iest głos rospaczy,
„Wspomniy że umrzeć potrzeba.
„Krótkie życie ludzie wiodą,
„Ray iest cierpliwszym nagrodą,
„W piekle zbrodni kara słuszna.
„Bądźże wyrokom posłuszna.
„Co po niebieskiey zapłacie?
„Niech piekła męki ponoszę.
„Z lubym tylko mam roskosze
„Z nim ray choćby w nędzney chacie,
„Chciał Bóg — iestem nieszczęśliwa,
„O! Bóg o nas zapomina“ —
Tak szemrząc Neryna wzywa
Boga! — rząd iego przeklina,
Wtém iuż słońce za górami
I iuż noc weszła z gwiazdami,
A na ziemię rzuca cienia
Smutny błękit ze sklepienia.
Już zza gaiów xiężyc oku
Pokazał swe blade czoło.
Raz kryie w obłok swe koło,
Znow się pokaże z obłoku,
Od gór rzuca długie cienie
Słabo się świecić poczyna
I ciemnych lasów gęstwina
I wody szybkiey przestrzenie
Gdzie się tylko wzrok potoczy,
Wszystkim sen iuż zawarł oczy
Ciche góry i dolina.
Przebóg północna godzina!

A wtém od ciemnego lasa
Wietrzyk chłodnawy powiewa,
Trzęsą się wierzchołki drzewa
I rycerz po polu hasa,
Rży i parska rumak kary,
Przyieżdza. Neryna w ciszy
Głos i brzęk ostrogów słyszy,
Drży cała niedaiąc wiary.
Otwiera małe okienka,
Wiedzieć kto mówi, co brzęka?
Miesza z nadzieią obawę
Widzi kochanka postawę.
„Spisz Neryno! czyś wesoła?
„Oddałaś mię niepamięci.
„Czy łza twoia grób moy święci?
„Patrz kochanek ciebie woła,
—„Tyśto luby w czas północny?
„Ach! iescze od snu daleka
„Nie oschła z łez mych powieka;
„Pewnie król niebios z swey mocy,
„Gdy mu troska ma sprzykrzyła
„Ciebie tu do mnie przysyła:
„Gdzie mieszkasz? z jakiey przyczyny
„Poźno wracasz w swe krainy?“
„Ja tam w ciasnym domku żyię,
„Jak tylko się xiężyc wzniesie,
„A światło ziemi przyniesie,
„Gdy północny czas wybiie;
„Rumaki nasze ściskamy
„Rzucaiąc pieczarę ciemną,
„Na powietrze wylatamy;
„Ty moia poiedziesz ze mną.
„Niestety! iuż wyią sowy
„I słyszysz głos przedporankowy
„Słyszysz iak rże koń srogi
„Jedźmy, iedźmy, bo czas drogi.

„Nim pościąga noc swe sieci,
„Zaczekaymy do poranku,
„Zimno wiatr dmie bez przestanku.
„I chmura za chmurą leci.
—„Burze przeydą nie miey trwogi
„Pogoda swe wzniesie skrzydła,
„Jedźmy sto mil mamy drogi.
„Słyszysz koń rwie swe wędzidła?
„Tnie kopytem niecierpliwy,
„Moment spoźnienia straszliwy.
„Krótka chwila czas ucieka,
„Jedźmy, bo droga daleka.
„O! noc iuż dawno przybyła!
„Ciemność iescze w samym gwarze.
„I burza się uciszyła
„Słyszysz bicie na zegarze.
„Xiężyc w nurtach się przeziera,
„Czarny koń nóżką przebiera.
„Gdzież twoie ciasne mieszkanie?
„Tam nad Bohem w żyzney ziemi
„Ciche zimne bezprzestannie
„Pokryte trawy świeżemi.
„Cztery ściany kir powleka
„Jedźmy bo droga daleka.
„Rycerz i Neryna wsiada
„Zbliżyła lice do lica;
„Ręce na szyię zakłada
„Czule go ściska dziewica.
„Rumak i biegiem i lotem
„Przez gór, dolin liczne rzesze,
„Bieży, drży ziemia z łoskotem,
„Kopytami iskry krzesze;
„Toczy się pył za nim w kłęby;
„Pomiia skały i dęby,
„Pola, łąki, smugi, chrosty,
„Drżą pod nim huczące mosty.

Xiężyc bieli ziemię ciemną,
Do grobu tylko tey pory
Kochanki wiozą upiory.
„Czyż niestraszno tobie ze mną?
„Anuż ia cię głosem mylę,
„Nuż dom móy we wnętrzu ziemi?“
Szum rozbiegł się w całey sile
Między lasami ciemnemi.
Koń chrapie, boczy się, lęka
Odskoczył cuglami brzęka,
W polu iuż ogień szelescze.
„Nie bliskoż dom? ach! nie iescze.“
Xiężyc bieli ziemię ciemną
Do grobu tylko tey pory
Kochanki wiozą upiory
„Czyż niestraszno tobie ze mną?
„Do mogiły z umarłemi?
„Dom móy iest we wnętrzu ziemi.
„Koniu moy, koniu pośpieszay!
„Już czuię ranku powiewy,
„Koniu móy głowy nie zwieszay!
„Czuią zorze ranne śpiewy.
„Xiężyc z swoim blaskiem mdleie,
„Koniu moy koniu kur pieie.
Słychać szelest zmarłych cieni
Rzuciwszy prochów swych składy;
W liczne zebrane gromady
Na wieczney wiszą przestrzeni.
A s poźnym xiężyca wschodem,
Lekkim świateł korohodem,
W bezduszny łańcuch splecione
Wysoką zaymuią stronę.
Lub siadaią wśrzód gałęzi
Lub lekki ich strumyk więzi
Lub chwałę Bożą śpiewaią
Albo nad ludźmi czuwaią.

„Bliskoż twóy dom? Już iuż miła,
„Słychać iak drzewa szeleszczą,
„Silnych wrot zapory trzeszczą;
„Rwie koń w podworze co siła.“
Cóż widzi nędzna dziewica?
Kamienie, mogiłę, krzyże
W śrzodku ich stoi kaplica.
Niesie koń i uchem strzyże,
Tenten po cmentarzu chodzi;
Strach się coraz większy rodzi,
Już i świst po nocney porze,
Ranek przyniósł światła zorze.
Cóż się Nerynie zdawało,
Koń prosto do grobu zmierza.
Wniósł weń z dziewicą rycerza,
Wnet z głuchey ziemi zagrzmiało.
Stuk wydały deski trumny.
Z kością się kość z trzaskiem starła,
Wzniósł się pył i tuman szumny,
Już się mogiła zawarła.
Rzeczywistey obraz zguby.
Ach Neryno gdzież twóy luby?
Gdzie twe wieńce, ślubne róże?
Grob ci domem z trupem łoże.
Widno powaby zmartwiałe,
Trup świeżym przysypan żwirem,
Na pół czarnym skryty kirem
Straszne lica usta białe.
Oczy daleko wtłoczone
Martwy wzrok na pół otwarty:
Ręce na krzyż ułożone,
Rzekł iescze na dłoni wsparty:
„Tu Neryno koniec drogi,
„Tu wiecznie spoczynek błogi.
„Kir to iest odzież godowa,
„Ołtarzem ziemia surowa.

A wtém Neryna słabieie,
Wzrok się mroczy a krew ścina;
Pada iak świeża krzewina
Z nią nikną szczęścia nadzieie.
Tuman wzniósł się pod obłoki,
Wstaią umarłe potwory,
Rzucaią swóy grob głęboki,
Strasznemi zawyią chory.
Próżne śmiertelnych szemranie,
Bóg mądry, opatrzność słynie.
Usłyszał płacz narzekanie;
Czas przyszedł Neryna ginie.

SYMONEK I HELUNIA.

Za iodłowcem na dolinie
Z kilku chatek iest wioseczka;
A za wioską laskiem płynie
Pod wzgórkami mała rzeczka.

Przy gościńcu słup drewniany
Na nim stoi święty Chrzciciel:
W lasku kościół murowany
I na krzyżu Pan Zbawiciel.

Na cmentarzu dziatek dwoie
Przed kościołka klęcząc drzwiami,
Wzniosły w górę rączki swoie,
Błagaią Boga ze łzami.

„Ach! kiedyż dobry nasz Panie
„Do nas mamunia powróci?
Kiedyż nasz smutek, wołanie,
„Miły iey powrot ukróci?“

„Nie iedna przeszła godzina
„Jak my iey zawsze czekamy;
„Nie wraca mama iedyna,
„A nam tak nudno bez mamy.“

„Próżno biegaiąc po łące
„W koło rzucamy oczéma:
„Nie iedno zaszło iuż słońce,
„Mamy iak nie ma, tak nie ma.“

„Kto tylko drogą przechodzi,
„Zawsze każdego pytamy:
„Gdzie się mamunia znachodzi?
„Czy nie widać naszey mamy?“

„Nie ieden błysnął iuż dzionek,
„Jak znikła droga mamunia,
„Jak iest sierotą Symonek,
„Jak iest sierotą Helunia.“

„Ach! kiedyż dobry móy Panie
„Jey powrotu doczekamy?
„Przyym nasze prośby, wołanie!
„Bo nam nie dobrze bez mamy.“

Wtém wyszedł człowiek z chateczki,
Dzieci się iescze modliły:
Idźcie rzekł, ztąd me dziateczki,
Wiecznieście mamę straciły.

Waszey mamuni mieszkanie
Ot tam u Pana wysoko;
Próżny wasz smutek, wołanie,
Ludzkie nie uyrzy iey oko.

Człowiek to wyrzekł z wzruszeniem
I łzy otarł pokryiomu:
A dziatki z ciężkiém westchnieniem
Płacząc odeszły do domu.

A. D.

PASTERKA.

Póydźcie, póydźcie gąski moie,
Póydźcie, póydźcie do domu!
Noc nadchodzi, ia się boię,
Bronić mię nie ma komu.
Któż to świstnął? o móy Boże!
Głosżeto złego ptaka?
Czy iakiego zbóycy może,
Co się kryie śrzód krzaka.

Póydźcie, póydźcie do zagrody,
Ciemność wzgórki osiada;
Lecz nie róbcie żadney szkody,
Bo to pole sąsiada.
Cóż ia poczę sama iedna,
Jak was w zbożu odkryie?
On bogaty a ia biedna,
On was i mnie zabiie.

Póydźcie, póydźcie prędszym krokiem,
Droga ieszcze daleka;
Same wiecie, że przed zmrokiem
Zawsze pani nas czeka;
Ona sama dóyrzy wszędzie.
Jak nie przyydziem na porę,
Wam gąski, wam nic nie będzie,
Lecz ia karę odbiorę.

Ach nieszczęsna! cóż ia zrobię?
Nie mam oyca ni matki;
Oboie spią w zimnym grobie,
Łzy mi dawszy za spadki.
Któż mię przyymie? kto przytuli?
Gdy mię pani oddali,
Na żal móy na łzy nieczuli,
Będą się tylko śmiali.

Teraz nawet wielu szydzi,
Z moiey wieyskiey prostoty;
Nikt nie słyszy, nikt nie widzi
Opuszczoney sieroty.
Płyną gorzkie łez mych zdroie,
Otrzeć ich nie ma komu,
Póydźcież, póydźcież gąski moie,
Póydźcież, póydźcie do domu.

Antoni Edward Odyniec.

O stanie *Cesarskiego* Instytutu ślepych w Petersburgu do dnia 1 stycznia 1824 r.
(*Obacz* Журналъ Имп. Челов. Общ. *N. VII. str. 15.*)

1. Na mocy Naywyżey potwierdzonego na dniu 16 listopada 1819 roku nowego postanowienia o Cesarskim Instytucie ślepych, które nastąpiło po przeyściu tego Instytutu zpod zarządzania Ministerstwa Narodowego Oświecenia w zawiadowanie Cesarskiego Człekolubnego towarzystwa, przyymują się do niego pozbawieni wzroku płci męzkiey (do 30 osób lub więcey) nie maiący sposobów do wyżywienia siebie; wedle zaś Naywyżey potwierdzonego etatu, na utrzymanie tego Instytutu z kassy państwa wypłaca się corocznie 21150 rubli, a mianowicie: na pensyią officyalistów i kancellaryią administracyi tego Instytutu 5200 rub., właściwie zaś na utrzymanie 30 i (więcey) uczniów, iakoto: na żywność, odzienie, obuwie, opranie, na pomocy naukowe i rękodzielne 12500 r., pozostałe zaś 3450 obracaią się na naięcie sług i robotników w Instytucie i na złożenie ekonomiczney summy.

2. Stosuiąc się do możności utrzymywania ślepych w tym zakładzie, toiest naznaczaiąc na każdego corocznie po 400 r. Rada Cesarskiego Człekolubnego Towarzystwa postanowiła przyymować do tego Instytutu 32 ślepych. Rozdzielaią się oni na uczniów i ubogich. Pierwsi mogą się uczyć muzyki, śpiewu kościelnego i nabywać pewnego właściwego im wykształcenia naukowego. Ubodzy są to starcy ślepi, którzy nie będąc zdatnymi do ćwiczeń uczniów, zaymuią się iednakże niektóremi prostemi ręcznemi robotami. Teraz znayduie się w Instytucie 17 uczniów i 9 ubogich. Oprócz tego, ieden ślepy od urodzenia młodzieniec uważa się za kandydata do przyięcia z czasem do Instytutu, a teraz znayduie się pod opieką swoiey matki, która na utrzymanie iego bierze po 300 rubli na rok ze summ instytutu. Jednych i drugich przyłącza się tu szczegółowy regestr z krótkiém wymienieniem ich zatrudnień.

Rada Cesarskiego Człekolubnego towarzystwa zaleceniem swoiém dnia 13 pazdziernika 1821 roku dozwoliła administracyi Instytutu przyymować pensyonarzów ślepych, pod tym atoli warunkiem, ażeby summa płacąca się za każdego z nich równą była tey, która wychodzi na skarbowego ucznia, licząc w to wszelkie wydatki podług etatu, i aby utrzymywanie pensyonarzów od skarbowych uczniów niczém się nie różniło, ale owszem było iednakowe.

3. Instytut mieści się w domu Cesarskiego Człekolubnego Towarzystwa na ulicy *Liteyney*, w którym wybudowano i dnia 1 kwietnia 1823 r. poświęcono domową kaplicę dla ślepych pod tytułem Zbawiciela uzdrawiaiącego. Na opłacenie nauczycieli i sług kościelnych, i na inne potrzeby tey kaplicy używaią się procenty od dziesięciu tysięcy

rubli, oddzielonych wedle rozporządzenia rady C. C. T. ze summy ekonomiczney Instytutu, która się obraca w Cesarskim pożyczkowym banku. Oprócz tego zakładu znayduie się w tymże domu kancellaryia Rady tego towarzystwa, i niektóre pod iego zawiadywaniem będące komitety.

4. Do posługi w tey kaplicy, do wypełnienia kościelnych obrządków i wykładania ślepym nauki religii, oraz dla chrześciiańskiego ich zbudowania, są przeznaczeni trzey parafiialni xięża, z których każdy po kolei przychodzi do Instytutu. W ciągu 1823 roku dawany był ślepym przez wspomnionych xięży katechizm z objaśnieniami na świętą Liturgiią.

5. Dla użytku ślepych w przypadku choroby przeznaczony iest lekarz i urządzona w tymże domu infirmaryia opatrzona we wszystko to, co iest w niey potrzebném.

6. Uczniowie uczyli się równie i w 1823 roku śpiewu kościelnego; śpiewaią oni w chorze w swoiey kaplicy całą mszą świętą bez żadney obcey pomocy; w święto zaś Zmartwychwstania Pańskiego śpiewali całą iutrznią: także ćwiczą się w instrumentalney muzyce, do którey w ogólności maią wielką ochotę i zdolność. Graią na różnych instrumentach, iakoto: na fortepianie, na skrzypcach, klarnecie, fagocie, na flecie i waltorni, razem lub poiedynczo, z dzieł Mocarta, Fuxa, Steubelta i t. p. Jeden z nich (Stiagin) wybornie gra na fortepianie. Zgodnie z dobrotliwym zamiarem *wyższey* władzy, muzyka dla pozbawionych wzroku z takich czerpa się źrzódeł, iż nie tylko nie sprzeciwia się czystey moralności, ale owszem wpływa na uzacnienie ich smaku.

Wyżey wspomnione zatrudnienia ułatwiaią sobie uczniowie drukowaniem przez siebie samych

szczególnych rękopismów, na których umyślnie na ten koniec sporządzoną prassą wyciskaią się na papierze wypukłe wyrazy, które za pomocą dotykania dosyć łatwo czytaią. Takimże sposobem drukuią oni sobie i nóty, tak do śpiewania, iako też do grania. Mieysce nót zastępuią liczby dla łatwieyszego ich czytania za pomocą dotykania. Słowa i nóty składaią sami ślepi, które im dyktuie widzący człowiek. Niektórzy z nich także robią pudełka i koszyki z kleianek, ze szybami lub bez nich. Pracą ich iuż są wydrukowane następuiące xiążki: *Ewangelia według św. Mateusza, cały Psałterz*, *Skrócony katechizm*, *Chrześciiański katechizm* (Nayprzewielebnieyszego Filareta), *Krótka historyia święta*, *Kanon Paschy*, *Wiara w Jezusa Chrystusa*, *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa przez Tomasza a Kempis* (nieskończone), *Kościelne ośmiogłosowe śpiewy*, *Grammatyka*, część *Retoryki*, nóty na rozmaite instrumenta.

7. Ubodzy zaymuią się po większey części pleceniem sieci i mat, służących do pokrywania podłóg, z pieńki lub rogoży. Roboty te bardzo dobrze wykonywaią bez żadney obcey pomocy, i zaymuią się niemi z wielką pilnością. Takowém zatrudnieniem uwalniaią się od przykrey nieczynności i nudy, bez czego w wielkiey częściby iey podlegali. Wybrane za tego rodzaiu prace pieniądze obracaią się na ich korzyść, odtrąciwszy tylko skarbowe pieniądze, które były użyte na kupienie materyałów. Tém wynagrodzeniem zachęcaią się do nieprzerwaney prawie pracy. Jeden z nich szyie bóty. W ciągu 1823 roku otrzymali po wyprzedaniu swoich robót 783 r. 69 k. zarobionych przez siebie pieniędzy, po odtrąceniu wydanych na materyał. W liczbie tych pieniędzy znayduie się 476 r. 50 k. za 273 kwadratowych arszynów mat, zro-

bionych przez nich dla pokrycia podłogi w cerkwi przy nadwornych stayniach będącey. Na dobre użycie takowych pieniędzy przez ślepych rząd Instytutu sczególne zwraca baczenie. Pieniądze te przez nich samych używane są po większey części na wspomożenie ubogich swoich rodziców i krewnych, za pozostałe zaś kupuią sobie potrzebne i pozwolone im rzeczy.

8. Członek rady Cesarskiego Człekolubnego towarzystwa, Tayny Radzca Baron *Vietinghoff* miał szczęście prezentować Jey Cesarskiey Mości Maryi Teodorownie niektóre roboty ślepych, a w szczególności: koszyk i pudełko z kleianki, dwie maty, iednę parę półbócików i iednę szczotkę przez nich zrobione. Jey Cesarska Mość raczyła z nayłaskawszą uwagą oglądać te rzeczy, i darować pracuiącym nad niemi ślepym sto rubli nagrody, które im natychmiast były rozdane.

9. Na przedstawienie barona *Vietinghoffa* w końcu 1822 i początku 1823 roku przedsięwzięte były środki ku pewnemu wydoskonaleniu w Instytucie muzyczney i rękodzielney części. Na ten przedmiot wydano z ekonomiczney Instytutu summy 3500 r. do iego rozrządzenia. Z tych 3500 r. naznaczono: 1) na przyprowadzenie do lepszego stanu litografii 900 rubli, tak właściwie dla ślepych, iako też i dla sporządzenia zwyczayney prassy drukarskiey ze wszelkiemi potrzebami, ażeby uczniowie uczyli się składać litery, służące do drukowania xiążek zwyczaynych. 2) na kupienie nowego fortepianu 1350 r. 3) na nowe muzyczne instrumenta 650 r. 4) na rękodzielne narzędzia i machiny 300 r. 5) na globusy i mappy do użycia ślepych sporządzone 200 rub. 6) na xiążki i nóty 100 r. Baron *Vietinghoff* kupił dla Instytutu nowy fortepian za 1400 rub., kazał przerobić iednę ze starych prassę

drukarską, przelać zbite litery ślepych dla lepszego ich użycia i odlać nowe litery zwyczayne do drukowania, rozkazał ponaprawiać ile było można stare instrumenta, a kupić potrzebnieysze nowe, w zamiarze poruczenia udoskonalenia w instytucie muzyki według szczególney metody i na zasadzie więcey zastosowaney do prawideł harmonii, iednemu biegłemu kapelmaystrowi, czyli głównemu nauczycielowi muzyki, sądząc, że bez tego uczniowie nigdyby się nie stali biegłymi muzykami. Przeznaczył także oddzielnego cudzoziemca dla ślepych różnych rękodzieł.

10. Wszystkie tego rodzaiu pożyteczne rozporządzenia zaledwie początek swóy wzięły, albowiem z powodu wydarzoney choroby barona nie wszystkie iego zamiary uskutecznione zostały. A ponieważ nauczyciel rękodzieł nie znaydował dla *ubogich instytutu* innego zatrudnienia oprócz wiązania sieci i plecenia mat, których prędko się nauczyli; pokazał się przeto nieużytecznym i dla tego był odprawionym. Tymczasem ślepi i dotychczas grywaią na instrumentach bez kapelmaystra, i uczą się u naiętych półkowych muzyków; że zaś stare dęte instrumenta pomimo ich naprawy stały się niezdatnemi i dla piersi szkodliwemi; kupiono więc na przedstawienie barona *Vietinghoffa*, na rachunek reszty pozostałey od tych 3500 r. nowe dęte instrumenta, z dodatkiem starych, a mianowicie dwa fagoty, dwa klarynety i dwa oboie.

Obok takich ćwiczeń udzielaią się też ślepym koniecznie potrzebne im wiadomości należące do życia zwyczaynego za pośrednictwem rozmowy i czytania.

11. Slepi w tym instytucie wstaią o 7 godzinie z rana; po modlitwie poranney daie się im herbata; o 1 godzinie iedzą obiad, o 8 wieczerzę,

o 10 modlą się i idą spać: obiad i wieczerza składaią się ze trzech dań, poczyna się i kończy zwyczayną modlitwą ze śpiewem; na żywność postanowiono od Rządu po 45 kopieiek na dzień na każdego ślepego; posty zachowuią się przez nich według kościelnych przepisów; cały też wielki post poszczą: ze względu na moralność w dni świąteczne pozwalaią udawać się im do krewnych i znaiomych; chodzą do kąpieli dwa razy co miesiąc; dostaią letnią i zimową odzież i wszystko co iest potrzebne na rachunek skarbowy.

12. Ekonomiczna summa Cesarskiego Instytutu ślepych zebrana (od dnia 1 stycznia 1820) do 1 stycznia 1824 roku, częścią że nie było kompletu, częścią z ekonomicznych urządzeń w Instytucie, dochodzi teraz do 28724 rub. 55 kopieiek i znayduie się w Cesarskim pożyczkowym banku. O wydatkach takowych 21101 rub., które się corocznie wybieraią na utrzymanie instytutu, posyła się szczegółowy rachunek do Rady C. C. T. i do Cesarskiey kontrolli. O wydatkach zaś uczynionych w Instytucie w ciągu 1823 roku na zasadzie ułożonego przez radę postanowienia o roczném utrzymaniu tego Instytutu przesyła się szczegółowy rachunek do Rady Cesarskiego Człekolubnego towarzystwa.

Regestr uczniów i ubogich Cesarskiego Instytutu ślepych z wymienieniem ich zatrudnień:

Uczniowie.	Zatrudnienia ich.
1. Alexander Stiagin	gra biegle na fortepianie.
2. Alexander Iwanow	graią na skrzypcach.
3. Alexander Fokin	
4. Gabryel Paskin	graią na klarynecie.
5. Symon Aksilew	
6. Piotr Babnikow	graią naybiegley na flecie.
7. Mikołay Matiuszew	

Uczniowie.	Zatrudnienia.
8. Alexander Koticlnikow	gra na waltorni.
9. Zacharyasz Awieranow 10. Mikołay Radionow	uczą się grać na fortepianie u ucznia Stiagina.
11. Jan Kuzmiński	gra na oboiu i plecie maty.
12. Mikołay Alexieiew 13. Nicefor Kuzmin	graią na fagocie.

14. Paweł Sołopow zaczął się uczyć pisać na tablicy umyślnie na ten koniec sporządzoney.
15. Dymitr Batyrew zatrudnia się tylko pleciemiem mat.
16. Jan Stepanow z przyczyny głuchoty będąc do muzyki niezdatnym, zatrudnia się kręceniem sznurów do mat.
17. Alexy Iwanow uczy się czytać.

W ogólności oprócz nauki religii ośmiu uczniów śpiewaią w cerkwi, a piętnastu składaią wyrazy i nóty, drukuią i czytaią za pomocą dotykania; niektórzy zaś robią z kleianki pudełka i koszyki.

Ubodzy.

1. Tymoteusz Swistunow 2. Maciey Konstantynow 3. Symon Łapin 4. Jan Biner 5. Włodzimierz Kononow 6. Abraham Pietrow 7. Bazyli Tureniew 8. Karp Makarow 9. Andrzey Andreiew	Wszyscy ci ubodzy robią maty i sieci, *Biner* prócz tego szyie bóty; a *Andreiew* zaczął uczyć się czytać i grać na waltorni.

Zgodno z oryginałem

Dyrektor M. PILECKI.

Wiadomości statystyczne o stanie Izb powszechney opieki *w roku 1811 i 1812 przez K. T.* Hermanna (*z francuzkiego*) *).

I.

Imperatorowa Katarzyna II urządzaiąc gubernije w roku 1775, paragrafem 378—394, rozdziału 25 *Urządzenia gubernii* (Uczreždienije o guberniiach) postanowiła Izbę powszechney opieki (Prikaz obszczestwiennaho prizreniia).

Obowiązkiem Izby było założenie i utrzymanie 1) szkół początkowych, 2) domów dla sierot płci oboyga, 3) szpitalów dla ubogich chorych; 4) domów przytułku dla mężczyzn i niewiast; opiekowanie się starcami, ubogimi, kalekami; 5) nieuleczonemi; 6) waryatami i szalonemi; 7) założenie i utrzymanie domów roboczych dla mężczyzn i niewiast; 8) dozór nad domami poprawy.

Ustanowienie, którego czynność rozciąga się od sieroty opuszczoney aż do zbrodniarza, którego administracya oycowskie nazwisko opieki nosi, godne iest prawodawczyni czułey na nieszczęścia i słabości ludzkie.

Według § 379, rozdziału 15 urządzenia gubernii, Izbę powszechney opieki składali: gubernator iako prezyduiący i sześciu członków sądu głównego, z magistratu guberskiego i z policyi. Czas zasiadania Izby wskazany iest w § 393, rozdziału 25 od dnia 8 stycznia do wielkiego tygodnia. Wiadomo, że Wielka Imperatorowa wybierała nayprostsze i nayłatwieysze śrzodki, które zapewne odpowiadały pierwiastkowemu ustanowieniu Izb,

---

*) Z dzieła: Memoires de l'academie imperiale des sciences de St. Petersbourg. 1824. Tom IX. str. 527—550.

kiedy wyżey wyrażone zakłady ieszcze mieysca nie miały.

Z resztą powolnie szło otwieranie gubernii i przeszło lat 15 upłynęło nim nowa administracya stała się powszechną, a z nią i izby powszechney opieki zostały założone. Tenże sam charakter rostropności widzieć się daie we wszystkich wielkich zamiarach politycznych, które się ściągaią do administracyi wewnętrzney podczas tego sławnego panowania.

Kiedy sądownictwa, z których mieli bydź wybierani członkowie Izby, nowym etatem roku 1796 d.31 grud. odmieniono, gubernator iedynym pozostał naczelnikiem Izby i miał za pomocnika marszałka guberskiego. Nie był czas oznaczony dla posiedzeń Izby, a gubernator w razie potrzeby radził się marszałka; kancellarzystów wzięto z innych iuryzdykcyy. Gdy z przeciągiem czasu powiększyła się liczba zakładów dobroczynnych, iedna lub dwie osoby, inne prócz tego maiące obowiązki, nie mogły wystarczyć na administracyą tylu przedmiotów, które wymagały oddzielnego urzędu.

Ukaz d. 9 września 1801 zapobiegł poczęści temu niedostatkowi. Izba otrzymała dwóch członków czasowych ze sądu sumniennego, iednego ze stanu szlacheckiego i iednego ze stanu mieyskiego, także sekretarza, który razem pełnił tenże obowiązek przy gubernatorze. Ponieważ sądy sumnienne były tylko w guberniiach wielkorossyyskich, w guberniiach zaś na osobnych prawach zostawionych mieysca nie miały; przeto we 14 guberniiach urządzenie Izby pozostało według ustanowienia roku 1796. We wszystkich innych sąd sumnienny zgromadza się trzy razy na rok, od 8 stycznia do wielkiego tygodnia, potém po św. Tróycy do 27 lipca i nakoniec od 2 października do 18 grudnia.

W tym więc czasie dway tego sądu członkowie w Izbie zasiadać powinni.

Prokuror guberski zasiada w Izbie powszechney opieki. Jego powinnością iest weyrzenie w stan kassy co miesiąc, i ieżeli ią w dobrym zastanie porządku, ma podpisać raport, który gubernator ministrowi policyi przesyła. Nadto on czuwać powinien nad administracyą kapitałów, ażeby ie pożyczano iedynie na dobra nieruchome w gubernii znayduiące się, oraz utrzymać w porządku wszystkie zakłady Izby. Zapewne, że Izby powszechney opieki ze względu na rozległość ich działania i wielką ważność przedmiotu, powinny z czasem uledz odmianie, Imperatorowa rys tylko ich podała, ten rys z wielu względów iuż się odmienił, ale nie nadszedł ieszcze czas zupełnego wykończenia. Ministerium policyi szczególniey się zaymowało tym zbawiennym przedmiotem w tey epoce, o którey mówimy. Gubernatorowie woienni i cywilni przesyłali raporta ministrowi policyi, a szczególne przedstawienia Cesarzowi Jegomości w tych przypadkach, które wymagały Naywyższego postanowienia.

Według § 382 urządzenia gubernii, wypłacono iednorazowie dla każdey Izby powszechney opieki rub. 15000, iako pierwszy fundusz na zakłady dobroczynne. Pozwolono naddatek kapitału oddawać na procenta, na dobra nieruchome w teyże gubernii leżące, w ilości po 1000 lub 500 rubli z terminem roku iednego. W przypadku, ieśliby nikt w gubernii nie chciał brać pieniędzy pod temi warunkami, wtedy kapitały iedney gubernii za rozkazem Naywyższym odsyłane były dla użycia do drugiey. Ten pierwszy fundusz, który rośnie przez procenta, składa pierwiastkowy kapitał Izby.

Oprócz tego kapitału pierwiastkowego, Izba ma

ieszcze kapitał postronny i czasowy, który mu także dochód przynosi. Kapitał postronny składa się 1) z pieniędzy, które każdy appelluiący do wyższego sądownictwa tu składać musi. Te pieniądze złożone w Izbie powszechney opieki użyte są na iey korzyść. Jeżeli ten, co ie złożył wygra sprawę, wtedy odbiera pieniądze: ieśli nie, naówczas ta summa dołącza się do pierwiastkowego kapitału Izby. 2) Rozmaite summy, iakoto: na narzędzia pożarne, na woyska, są niekiedy składane na czas pewny w Izbach powszechney opieki i używane przez nie według praw przepisanych. Izby powszechney opieki w Petersburgu i w Moskwie otrzymuią prócz tego summy z dochodów mieyskich według ukazu dnia 2 lutego 1802 r.: pierwsza 10 000 rubli, druga 27 800 rubli.

Izby maią nadto inne dochody oprócz procentów od ich kapitałów i od kapitałów postronnych w depozycie zostaiących, iakoto:

I) Zapisy i ofiary na zakłady dobroczynne.

II) Rozmaite kary pieniężne.

a) Podług §§ 179, 321, 365 i 458 *Urządzenia gubernii*, Izba opieki ma odbierać na utrzymanie szkół początkowych kary pieniężne za fałszywe oskarżenie w sądzie głównym, w guberskim magistracie i w naywyższym sądzie policyi. Po zaszłey odmianie tych sądownictw dzisieysze sądy przesyłaią takowe pieniądze do Izby.

b) Ustawą o przedaży soli i wódki i umowami przedsiębierców z rządem kary pieniężne za opuszczenie lub niedbałość osób, które się zobowiązały, przeniesione są na rzecz Izb powszechney opieki. Ten dochód był im odięty 16 września 1800, a przywrócony 19 kwietnia 1801.

c) Kary pieniężne nakazane przez policyą za niezachowanie porządku publicznego, również na-

kazane w sądownictwach za niedbałość lub nieposłuszeństwo, powinny wchodzić do Izb opieki według *Urządzenia gubernii* i ustawy policyi.

Ale ponieważ do roku 1805 nie było wyraźnego prawa, iakie rodzaie kar pieniężnych maią bydź odsyłane do Izb opieki, a iakie do departamentu dochodów państwa; przeto częste zachodziły nieporozumienia, które zostały wyiaśnione przez ukaz senatu dnia 20 lipca 1803 r., w którym powiedziano, że 1) wszystkie kary pieniężne nakazane bez formy processu należą do Izb powszechney opieki; 2) przeciwnie, te, które są nakazane z powodu processu formalnego w sądach, wchodzą do departamentu dochodów państwa; 3) summy z kar pieniężnych złożone, które się obecnie znayduią w izbie lub w departamencie dochodów publicznych maią tam pozostać dla uniknienia trudności, iakieby z przesyłania z iedney iuryzdykcyi do drugiey wynikły.

III) Czwarta część summy płaconey za pozwolenie dawania widowisk w guberniiach. Obiedwie stolice wyięte są z tego prawidła: tam bowiem pieniądze oddawane są dla domu sierot.

IV) Pieniądze wchodzące z pracy więźniów osadzonych za długi naprzód użyte są na opłacenie długów, reszta zaś oddaie się Izbom powszechney opieki według ukazu 16 kwietnia 1781.

V) Pieniądze wchodzące z pracy osadzonych w domu poprawy i tych, którzy zostaią w domach przytułku.

VI) Pieniądze zyskane z przedaży rzeczy znalezionych u złodzieiów, kiedy nie można wynaleźć właścicieli.

VII) Dobra tych, którzy nie zostawuią po sobie prawnych sukcessorów.

VIII) Dochody, iakie przynoszą rozmaite zakła-

dy w wielu guberniiach przez Izby powszechney opieki w celu powiększenia swoich kapitałów zaprowadzone. Takiemi są:

a) Cegielnie, b) rękodzielnie sukien. Od lat czterech w niektórych guberniiach podobne zakłady iuż są zaprowadzone; c) apteki przy szpitalach izb zostaiące, z których przedaią się lekarstwa i dla osób postronnych.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wiadomość o zakładach dobroczynnych w Moskwie. (*Ciąg dalszy*. Obacz Dzieie Dobr. T. V. str. 776).

Cesarski dóm ma dwie imfirmarye: w iedney iest 120 łóżek dla dzieci płci oboiey, w drugiey 20 łóżek dla służących w domu.

Skutkiem szczodrobliwości Nayiaśnieyszey Imperatorowey Matki iest fundusz na 6 łóżek dla ubogich niewiast ciężarnych. Różnego stanu niewiasty tam się przyyimuią, wymaga się tylko, aby były małżonkami prawemi i aby same dzieci swe karmiły.

Szpital położniczy maiący 44 łóżka, założony został w roku 1771 przez P. *Prokopa Demidowa*, dla nieszczęśliwych ofiar zwodnictwa, staraiących się błąd swóy w taiemnicy zagrzebać. Nie dopytuią się tam za ich przybyciem o stan i nazwisko, a osoby około nich chodzące znaią tylko ie z numeru, który się im przy weyściu daie. Póki położnice w szpitalu się tym znayduią, obowiązane są karmić swoie dzieci, a opuszczaiąc szpital, ieżeli żądaią, mogą ie zabrać ze sobą, lub ieżeli się im podoba zaiąć obowiązek mamki w domu. Szpi-

tal ten nanowo przerobiono i powiększono w roku 1819. Czas pobytu położnic w obu szpitalach stosowny iest do stanu ich zdrowia.

Na kurs trzyletni sztuki położniczey w Cesarskim *domu* uczęszcza 16 dorosłych dziewcząt wychowanych w tym domu. Praktykę maią w dopiero wspomnionych szpitalach położniczych, a po odbytym examinie wysyłaią się do miast guberskich i powiatowych.

Rada medyczna w Cesarskim *domu wychowania* składa się ze 16 lekarzy lub adiunktów, dwóch akuszerek i dwóch pomocnic. Nadto ze czterech akuszerek koleią powinność swoię w domu odbywaiących, które po iey spełnieniu obowiązane są udawać się do niewiast ubogich i bez żadney nagrody o nich mieć staranie.

Za mostem *Drogomiłowa*, dom wychowania ma wieś, do którey się w lecie posyłaią koleyno oddziałami wszystkie tego zakładu dzieci, dla korzystania z piękney pory roku: chorzy całe lato tam przepędzaią.

Do tego domu wieyskiego należy piękna bardzo obora.

Lombard.

Z domem Cesarskim wychowania połączony iest Lombard. Oba te zakłady mimo krzyżowania się ich rozlicznych gałęzi, postępuią stosownie do raz sobie nadanego biegu od Jey Imperatorskiey Mości Maryi Teodorowny, dziwnie iednostaynie i porządnie. Rostropna ekonomiia, która usuwa rozrzutność, nie wyrzekaiąc się wszakże wspaniałości, tworzy główną zasadę, na którey wspieraią się bogactwa i rzeczywisty kredyt tego podwóynego zakładu. Chociaż ieden z nich ogromnych

wymaga wydatków, drugi ie załatwia pewnym swoich finansów obrotem, i w miarę tego iak ofiary powiększaią kapitały, dobroczynność ich używa do tworzenia nowych zakładów. Tymto sposobem zbudowano i uposażono dóm dla wdów i szpitał dla ubogich.

Lombard się dzieli na dwa oddziały. Do iednego należą przychody, do drugiego rozchody. Dochody się składaią:

1*od* Z iednego od $\frac{0}{0}$ procentu, który iest wypadkiem przewagi na stronę lombardu pożyczaiącego na 6 od $\frac{0}{0}$, a przyymuiącego na 5. Zysk ten ważnym iest artykułem dla lombardu, gdyż od roku 1797, w którym rząd tego zakładu przeszedł do Jey Imperatorskiey Mości Matki, obrot powiększył się w stosunku 1 do 30, i to powiększenie się pochodzi iużto z wielkiego zaufania, które lombard uzyskał, iuż z upadku kredytu między prywatnemi osobami.

2*re* Z balów na zysk lombardu dawanych.

3*cie* Z wyłącznego prawa przedawania kart, co równie ważny dochód stanowi.

4*te* Z prawa wybierania opłaty od widowisk, koncertów i publicznych zabaw. Widowiska przed tém wydawały się w samym zakładzie, a orchestra i scena napełniona była poczęści osobami z uczniów wybranemi: lecz iak skoro postanowiono oddzielną dyrekcyą teatrów, administracya zachowała sobie prawo wybierania dziesięciny od przychodów.

5*te* Z dochodów kar pieniężnych.

6*te* Z arendy łazienek dla Moskwy. Administracya przedtém posiadała prawo wybierania cła od żeglugi, lecz potém zrzekła się tego prawa na miasto pod tym warunkiem, aby to dostarczało lodu domowi Cesarskiemu wychowania.

7*me* Z prawa pobierania opłat od licytacyi.

8me Z dochodów od ofiar dobrowolnych.

9te Ze summ złożonych przy przyięciu pensyonarzów.

Wydatki stanowią koszta łożone na utrzymanie obu administracyy i 12000 dzieci należących do Cesarskiego domu wychowania; na zachowanie w całości i rozprzestrzenienie iego budowy; na wznoszenie i uposażanie nowych zakładów; na wypłatę pensyi dla officyalistów.

Lombard pożycza tylko na maiątki nieruchome, kamienie drogie, perły, kleynoty i inne rzeczy, maiące wartość wewnętrzną. Pożyczaiący na maiątek nieruchomy, w razie nieoddania na termin summy pożyczoney, wystawia siebie na utratę maiątku. Co do zastawów, te ieśliby w terminie wykupione nie były, przedaią się z licytacyi, przewyżka długu oddaie się dłużnikowi, po wytrąceniu z niey wprzód tego, co się prawnie z każdey licytacyi lombardowi należy.

Lichwa zwyczayna w Moskwie między niższą klassą ludu, każe ubolewać, że lombard nie może pożyczać iak lombard Paryzki (Mont de Piété) na sprzęty, fanty, narzędzia i t. d. Lecz zważywszy z drugiey strony, że rzeczy te po wyyściu z rąk swoich właścicieli, niezmiernie tracą na wartości, łatwo dostrzedz można trudność, iakieyby doznawano w licytacyach. W Moskwie rozmaite klassy ludu różnią się w ubiorach, sprzętach, gdy więc co iest przyzwoité dla iedney klassy, nie przydatne iest dla drugiey, i rzeczy ruchome nie maią tey wartości powszechney, według której można ie oceniać w innych stolicach.

Żeby pożyczanie dla dłużników mniey było uciążliwe, lombard oblicza procent dzienny, który można składać dopiero przy wykupieniu zastawu. Często się zdarza, że składaią się w lombardzie

kosztowne rzeczy, aby zachowuiąc ie u siebie nie bydź narażonym na ich utratę.

Składaiący swoie kapitały w tym zakładzie, oprócz zupełnego bezpieczeństwa, tę ieszcze maią dogodność, że według upodobania w każdey porze mogą otrzymać summę, iaka się im podoba.

Tak ktokolwiek złożywszy kapitał z 2 lub 3 tysięcy rubli, może codziennie, iak tylko otworzą biuro odbierać po 25 lub 50 rubli, albo nakoniec taką ilość, iakiey potrzebuie.

Bony wydawane od lombardu wierzycielom, są na imie wierzyciela, lub prosto na oddawcę.

W lombardzie nadto mogą bydź składane testamenta i kodycylle, za małe wynagrodzenie na zysk Cesarskiego domu wychowania.

Biuro pożyczania na fanty iest otwarte w poniedziałki, śrzody i piątki (ieżeli w te dni nie przypada iakie święto), a pożyczania na nieruchome maiątki i przyymowania kapitałów na procent, we wszystkie dni tygodnia, oprócz sóboty i niedzieli.

Szpital dla wdów.

Stan wdowi iest iedną z tych przemian życia, w których nieszczęście w nayboleśnieyszym przedstawia się widoku, a może nawet iedyną, w którey często nadzieia opuszcza serce ludzkie.

Gdzież rzeczywiście dosyć czarnych znaleźć kolorów na odmalowanie stanu niewiasty, która w ciągu kilku lat szczęśliwych, lecz ulotnych, drogę życia przebiegłszy, utraca niespodzianie prac swych towarzysza i szczęścia sprawcę?

Przyiaciół, którzy ią w dniach szczęścia poszukiwali, powoli oddala żałobna krepa żal iey osłaniaiąca; a gdy ten nakoniec ustępuiąc daie mieysce zimney rozwadze, rzuciwszy wzrok na okropną

przyszłość, z przestrachem postrzega, że nazawsze dla niey wyschło źrzódło wygód, pracą męża utrzymywane; wówczas to się poczyna nowy bieg życia, w którym aż do samego grobu towarzyszami iey nieoddzielnemi staią się wieczne żale i bezustannie się odradzaiące niepokoie. Zmuszona poświęcić za nędzną cenę ostatnie przedmioty obcego odtąd dla niey zbytku, widzi obydne ubóstwo i niedołężność zbliżaiącą się wolnym lecz pewnym krokiem. A wyzucie się zupełne ze wszystkiego i głód pomimo wstręt, który, szlachetna uniesiona duma, niezwyciężonym bydź sądziła, zmuszaią ią wyciągać rękę, która w czasach szczęśliwszych na rozsypywanie tylko dobrodzieystw otwierała się. Do ostatniey nędzy i spodlenia przyprowadzoney całém szczęściem iest iałmużna, a we łzach rospaczy ostatnie iey gasną życzenia.

Skreśliwszy smutny obraz iednego z nayopłakańszych ludzkości stanów, za szczęście poczytać należy, że można hołd oddadź rodowi ludzkiemu, opisuiąc zakład dla wdów ubogich wzniesiony.

Szpital wdów, leżący w okręgu *Presnia*, założony został w r. 1803 od Jey Imperatorskiey Mości Maryi Teodorowny, szczególną boską Opatrznością do wśpierania wszystkich nieszczęśliwych wezwaney.

Budowa sama iest czworograniasta, składaiąca się z dolnego mieszkania i dwóch pięter, ozdobiona pośrzodku portykiem z kolumnami porządku doryckiego. Wewnętrzne tey piękney budowy rozporządzenie zupełnie założonemu odpowiada celowi.

Sypialne izby i iadalna są przestronne, a na piérwszém piętrze iest kaplica, w którey bez wątpienia *wdzięczność* zanosi często do Boga prośby o zachowanie drogich dni dobrodzieyki tego zakładu.

Żadnego nie można znaleźć zbytku w mieszkaniu, meblach i stroiu wdów; lecz widać we wszystkiém wyszukaną i pozór dostatku noszącą czystość. Dochód tego zakładu tak został wymiarkowany, że może wśpierać 600 wdów, bądź w szpitalu utrzymywanych, bądź w domu pensyą opatrzonych.

Wdowy się przyymuią na rekommendacyą cywilnych gubernatorów. Muszą one mieć świadectwo ubóstwa, i że mąż był urzędnikiem cywilnym lub woyskowym przynaymniey lat dziesięć w stopniu officera. Do żadney dla zakładu nieobowiązane pracy, mogą się stosownemi swoiemu wiekowi i zdolnościom zaiąć zatrudnieniami, i gdy żądaią na nieiaki czas oddalić się, czynią to za wiedzą ochmistrzyni domu, między samemiż wdowami wybraney, iako też maiącey dozór nad bielizną, stołem i infirmaryą. Wszystkie razem idą do stołu urządzonego tymże sposobem iak w innych zakładach, zostaiących pod opieką Jey Imperatorskiey Mości Matki. Bielizna, odzienie i sprzęt stołowy, sprawuie się kosztem zakładu. Ubiór składa się ze sukni białey w lecie, a ze sukni sukienney zieloney w zimie i z kornetu. Maiące dzieci trzymaią ie przy sobie, które początkowe nauki otrzymuią w szkole znayduiącey się w tymże domu. Chłopcy lat ośmiu doszedłszy opuszczaią szpital i udaią się do gymnazyum lub innego w tym rodzaiu publicznego instytutu. Dziewczyny zaś w iedenastym roku przechodzą do instytutu św. Katarzyny lub Alexandra.

W roku 1818 Jey Imperatorska Mość Matka, sądząc, że wdowy, które pod swoię opiekę przyięła, życzyłyby choć w części wypłacić się Opatrzności za dobrodzieystwa od niey otrzymane, skłoniła się przeznaczyć pewną liczbę siostr miłosier-

dzia, któreby na wzór siostr miłosierdzia we Francyi, poświęcenie się religiyne aż do heroizmu posuwaiących, zaięły się przynoszeniem pomocy chorym. Liczba ich wynosi do 50, które w szpitalu ubogich uczą się obowiązków stanu, maiącego przynieść im zaszczyt, a użytek ludzkości.

Gdy stamtąd wracaią opatrzone świadectwem o swoiém usposobieniu do spełniania tak świętych obowiązków, donoszą o tém Jey Imperatorskiey Mości. Naówczas iuż uroczyście ślubuią poświęcić dni i nocy, póki im tylko siły pozwolą, na dopełnianie iedney z naypięknieyszych cnót chrześciiańskich. Siostry miłosierdzia noszą suknią brunatną. Na wstędze zieloney maią zawieszony krzyż, na którym z iedney strony iest wyobrażenie Nayświętszey Panny, z drugiey napis Сердоболіе. Do domu wdów należy piękny ogród owocowy i warzywny ku wygodzie zakładu uprawiany.

Jey Imperatorska Mość Matka szczególném rozrządzeniem na wydatki roczne domu przeznaczyła kapitał, który się zachowuie w kassie Cesarskiego domu wychowania. Osoby należące do domu wdów składaią się z dyrektora generalnego, członka honorowego rady opiekuńczey Cesarskiego domu wychowania.

Z Inspektora i iego pisarza, iałmużnika i poddyakona.

Z lekarza maiącego staranie o infirmaryi i z pewney liczby służących.

Biuro dobroczynności publiczney.

Przypuszczaiąc, że nędza iest nieodłączną towarzyszką i plagą cywilizacyi, zgodzić się trzeba, że do tey ostatniey należy przytłumić ią gdziekolwiek się pokazuie; w tym celu widzimy we wszy-

stkich miastach dla powściągnienia żebractwa tworzone zakłady. Lecz napróżno są otwierane warsztaty, do których żebrak przychodząc może ukryć swoie łachmany i zyskać uczciwą zapłatę: napróżno mnożą się mieysca przytułku, w których ubogi nietroszcząc się o żadne potrzeby spokoynie dni swe zakończyć może. Człowiek podobny do żeglarza, który nie może żyć w porcie, lecz chce zawsze nie zważaiąc na skały i burze morzem pogardzać, przenosi często życie, pełne trudów i awantur, nad życie spokoyne, lecz nie wystawuiące na przyszłość widoków świetnego losu. Teyto, iak się zdaie przyczynie przypisać należy w miastach ludnych wielką liczbę żebraków: i chociaż się ich mniey znayduie w Moskwie, niżeli w innych stolicach; można wszelako tyle napotykać, że za nieodbicie potrzebną rzecz uznano utworzenie administracyi trudniącey się zmnieyszeniem liczby ubogich i udzielaniem pomocy tym tylko, którzy zbytnim wstydem od żebrania publicznego odwiedzeni, w cichości nayokropnieyszy głód i nędzę znoszą.

Biura pomocy lub dobroczynności powszechney prezydentem iest gubernator cywilny, trzey inni członkowie są: ieden ze stanu szlacheckiego, drugi z mieyskiego, a trzeci z wieyskiego. Ta rada roztrząsa prawa przypuszczaiące ubogich do domu dobroczynności i zaymuie się nadto osobami za złe prowadzenie się zamkniętemi w domu poprawy. Kupuie ona materyały i żywność dla tego zakładu, którego dochody poczęści składaią się ze summy przeznaczoney zakładowi od miasta lub korony, a w części z darów dobrowolnych prywatnych osób.

Dóm bióra dobroczynności powszechney leży w okręgu *Pokrowskaia.* Jestto budowa czwo-

rograniasta, którey część zbudowana była za PIOTRA W. i służyła do fabryki.

Zachowuią się dotąd w iadalney izbie obrazy i biografiie ośmiu maytków, którzy pierwsi po długich usługach spędzonych na marynarce za PIOTRA W. przyięci byli do tego domu.

Budowa ta r. 1787 za panowania KATARZYNY II zamieniona została na dóm dobroczynności. Cztéry główne budynki ią składaiące, oddzielone są dziedzińcem obszérnym, na którego śrzodku iest magazyn. Przez nie i przez dwa piętra wciąż przechodzi kurytarz; po iego bokach są izby iadalne i sypialne, na rogu znayduie się kościół.

Ten dóm dzieli się na wiele zakładów szczególnych. Spodziewam się, że nie będzie mi za złe poczytano, ieżeli weydę w szczegóły, mówiąc o pomocach udzielanych rozmaitym klassóm ubogich, tę obszérną osadę nędzy zamieszkuiących.

Dóm dla biédney szlachty ma w sobie 120 ubogich, którzy wszyscy znaydowali się bądź w woyskowey, bądź w cywilney służbie.

Na każdego z nich co miesiąc idzie 60 funtów mąki, dwie miary krup i dwa ruble, które w iedno połączone zaspakaiaią inne pożywienia potrzeby. Odziewani są kosztem towarzystwa dobroczynności, która mężczyznom co dwa lata daie kapotę sukienną zieloną, a co rok bóty, pończochy wełniane, dwie kamizelki i t. d.

Niewiasty noszą suknią koloru żółtego.

Jeden dóm iest przeznaczony na przyymowanie ubogich każdey klassy i stanu; liczy się w nim do 660 osób, które się naywięcey składaią z dawnych żołnierzy.

Potrzeby tego szpitalu tym się sposobem opatruią iak i poprzedzaiącego, z tą różnicą, że odzienie iest ze sukna szarego. Pensya miesięczna

na wydatki stołowe, oprócz krup i mąki wynosi tylko 90 kopieiek.

W tym oddziale dobroczynności ślepi i kulawi odłączeni są od innych pensyonarzów i zaymuią osobne izby sypialne.

Dóm w 1818 założony dla ubogich sierót szlachetney familii mieści w sobie 65 dzieci. Noszą one surdut ze sukna zielonego i dostaią corok trzy koszule, 4 pary bótów, trzy pary pończoch niciauych i t. d. Znayduie się tam dla nich szkoła, w ktorey dwóch nauczycieli uczy religii, początków ięzyka rossyyskiego, niemieckiego i łacińskiego, arytmetyki i ieografii. Corok zdaią examen, i gdy znacznego dowiodą postępku, przenoszą się do gymnazyum lub innego iakiego instytutu.

W iednym oddziale domu umieszczeni są uczniowie Cesarskiego domu wychowania, niedołężni, lub niewyleczoną chorobą dotknięci. Liczba ich teraz wynosi do 57. Ci wszyscy utrzymuią się kosztem domu i dostaią też same wygody co i w innych oddziałach, nadto półtora rubla co miesiąc. Ubiór maią taki, iaki iest przeznaczony dla Cesarskiego domu wychowania.

Officerowie wyższego stopnia, wyznaczony dla siebie maią w domu szczególny oddział. Oprócz mąki i krup biorą 6 rubli na miesiąc. Noszą surduty iednostayne ze sukna cieńkiego. Daią się im corok 2 kamizelki, 3 koszule nocne, mankietki, 3 ręczniki, 1 chustka czarna iedwabna, 3 pary pończoch nicianych, 2 pary bótów, para pantoflów i t. d.

Co dwa lata dostaią surdut uniformowy ze sukna zielonego z wyłogami czerwonemi, oraz szlafrok z materyi bawełnianey, kaszkiet, czapkę axamitną na zimę i dwie zmiany bielizny na łóżko.

Maią prócz tego kożuch barani, pościel z pie-

rza i trzy poduszki. Tych officerów izby są wygodne i dobrze umeblowane.

Stosownie do zapisu testamentowego xiążęcia *Alexandra Alexieiewicza Dołhorukiego*, biuro dobroczynności publiczney otworzyło w 1817 roku dóm szczególny maiący 20 łóżek. Ubodzy tam znayduiący się są prawie wszyscy dawni żołnierze dla ran niezdolni do służby. Maią oddzielną sypialną izbę i iadalną, i oprócz krup i mąki biorą co miesiąc 4 ruble, na inne potrzeby stołowe.

Odzienie rocznie im dawane składa się ze 3 koszul, 2 ręczników, 2 par pończoch nicianych, 1 pary bawełnianych, 1 chustki czarney iedwabney, 2 chustek od nosa, 1 czapki nocney i 2 par bótów; a co dwa lata dostaią 1 surdut ze sukna zielonego, 1 założkę, 1 pantalony, kaszkiet sukienny, szlafrok z bawełnianey materyi, 1 kożuch barani. Pościel składa się z materaca, 2 prześcieradeł, 1 kołdry i 2 poduszek.

Te wszystkie domy maią aptekę i infirmaryą; liczba łóżek według potrzeby pomnaża się lub zmnieysza. Zwyczaynie iest 40 łóżek.

Rząd nad zakładem należy do Inspektora generalnego nad wszystkiemi zakładami, do utrzymuiącego rachunki, do dwóch adiunktów, inspektora dla domu dobroczynności, i dwóch dla domu waryatów, lekarza i dwóch uczniów dla szpitalu waryatów, dwóch farmaceutów i subiekta dla domu dobroczynności, a iednego farmaceuty ze subiektem dla szpitalu waryatów.

Do domu dobroczynności należy ogród medyczny i warzywny, którego produkta darmo się daią szpitalom.

W domu dobroczynności iest 8 podofficerów inwalidów, maiących dozór nad wszystkiemi współ-

mieszkańcami; biorą oni prowiant przeznaczony dla domu dobroczynności, surduty, suknie, pantalony i 30 rubli na rok. Oprócz nich iest ieszcze 30 żołnierzy weteranów do zewnętrzney i wewnętrzney usługi domu, i straż, którą dostarcza garnizon.

Dóm waryatów.

Zakład ten stanął w roku 1791, składa się on z budowy oddzielney od szpitalów, o dwóch piętrach, które wciąż przechodzi kurytarz, na obu stronach maiący 80 pokoiów; po śrzodku iest sala, służąca do przechadzki dla waryatów, gdy czas czyli pora roku nie pozwala im wychodzić do ogrodu. Niewiasty mieszkaią na dole, a mężczyzni na piérwszém piętrze.

Wchodzący do tego domu, przeznaczonego dla iedney z naydolegliwszych i nayokropniey trapiących ludzi chorób, zdaie się przybywać na mieysce roskosznego bankietu, na którym krzyk głosów pomieszanych, łączy się z hucznym śmiechem, a niekiedy z krzykiem wściekłości. Lecz wnet to chwilowe omamienie ustaie, i znayduiemy się w nowym świecie, którego nieszczęśliwi mieszkańcy oddaią się rozpaloney imaginacyi, żyią i dręczą się w pośrzód uroień, podniecanych i żywionych bez końca exaltacyą pomieszanego rozumu. Obcy reszcie ziemi, marzą stosownie do wyobrażeń, które ich zaymuią o szczęściu i nieszczęściu, o wielkości lub nędzy. Jeden ukręcony w szlafrok, w pantoflach, przechadza się z miną pełną dumy i próżności, a czapkę nasunąwszy na oczy, mierzy dumnym wzrokiem widza, którego nie delikatna ciekawość iest mu natrętną. Ten nieszczęśliwy może winien iest swoie szaleństwo nadzieiom zawiedzionym i żalowi, że nie mógł przetrącić swoiey ciemney sfery,

aby się wzbić do dostoieństw. Drugi z rękami na krzyż złożonemi i głową ku ziemi spuszczoną, iakby w głębokich zanurzony myślach wolnym postępuie krokiem. Gdyby był wypuszczony ze szpitalu, minaby iego nie okazała waryata, albowiem ma chód tych filozofów spekuluiących, którzy zanurzaiąc się w myślnych przestrzeniach, nie postrzegaią, że rozum ludzki ma granice, których człowiekowi przestąpić nie pozwolono. Znayduie się ieden taki, którego niesczęście może od wieku tego, w którym siebie człowiek poznawać zaczyna, prześladowało. Wsteczny krok u niego wzięły wyobrażenia i postawiły go w stanie dziecińśtwa. Żądze i gusta iego są dziecinne, i za nayszczęśliwszego się poczytuie, gdy dostanie grzechotkę. W domu tym, który dla zastanawiaiącego się niekiedy nad niestałością rzeczy ludzkich, staie się szkołą filozofii, znayduie się chory z długich podróży zupełną umysłu dezorganizacyą przynoszący. Przepowiada on przyszłość odwiedzaiącym go osobom, a ci, którzy się go zapytuią, są przynaymniey pewni, że się w iego opowiadaniu znayduie szczerość, którey nie można znaleźć u wieszczków naszego wieku. Przepowiadanie ciągłe rzeczy pomyślnych, pokazuie, że on nie iest melancholikiem. Nie ma naymnieyszego interesu, bo widziałem iego żądze ograniczaiące się na otrzymaniu guzika metallowego, który wnet zawiesza na swoim różańcu. Można przynaymniey z niego wyciągnąć prawdę pocieszaiącą dla ludzkości, że iakożkolwiek człowieka umysł iest pomieszany, zostaie on wszelako niekiedy sposobnym do pełnienia cnót. Pomiędzy tymi waryatami iest ieden cierpiący uroioną chorobę, która podobno iest nayboleśnieyszém szaleństwem. Dzień i noc rozciągniony na ławie, utrzymuie, że moc iego choroby nie pozwala mu spocząć na łożu.

Człowiek ten przyiemney postawy, w którey więcey boleści niż waryactwa odkryć można, zdaie się, że odebrał dobre wychowanie, i biegle mówi po łacinie.

Zdaie się, że na niewiastach, które tey opłakaney i nadzwyczayney chorobie uległy, dezorganizacya iest w powszechności zupełnieysza, a to może z tego powodu, że maią delikatnieysze organa.

Sądzę, żem dosyć dotknął przedmiotu, którego nie podobna zgłębiać bez zwrócenia bolesney uwagi na słabą naszę organizacyą i pomieszanie, w które często wpędza nas zbytnie ćwiczenie zdolności naszych umysłowych i zbytek namiętnych uczuć.

Porcya dla waryatów przeznaczona składa się ze dwóch funtów chleba i $\frac{2}{3}$ mięsa, z krupami gryczanemi lub ięczmiennemi.

Za napóy daie się kwas, na rozkaz lekarza wino.

Kuchnia iest dobra, do przyprawy pokarmów używa się masło.

Odzienie męzkie składa się ze 2 koszul, 2 czapek, 2 par bótów, 3 par pantalonów, 2 szlafroków z materyi bawełnianey, 1 kapoty sukienney z pasem. Kamizelka tylko na szalonych się wkłada.

Niewiast odzienie składa się ze 2 sukień bawełnianych, 2 koszul, 2 czepków i t. d. i iak u mężczyzn z iedney kapoty sukienney. Liczba waryatów znayduiących się w tym domu 1 października 1823 r. wynosiła 70 mężczyzn i 57 niewiast.

Zdaie się, że hałas szalonych opaźnia leczenie i należałoby bez wątpienia życzyć większey zamożności dla tego domu, aby tym sposobem mógł oddzielne każdemu z nich dawać mieszkanie.

Dóm poprawy.

Składa się z głównego budynku ze dwiema skrzydłami: wielka straż tam znayduiąca się zaymuie się usługą wewnętrzną we wszystkich zakładach dobroczynności publiczney.

Winowayców przyymuie do tego domu rada na prośbę prywatnych osób lub sądownictw. Prywatni oddaiący do domu poprawy, płacą od osoby na miesiąc trzy ruble.

Oddaią się do tego domu winowaycy albo na zawsze, albo tylko na czas nieiaki. Wszyscy pracuią na zysk zakładów dobroczynnych. Oddani do domu poprawy za kradzież, w części powinni pracować na zysk tych, których okradli. Kradzież, zamknięciem w domu poprawy karana, nie powinna przechodzić 20 rubli.

Jedni pracuią w fabryce sukienney, drudzy użyci są do posług domu.

Skazani na ciągłą bytność w domu poprawy, maią utrzymanie ubogich domu dobroczynności.

Osadzeni na czas pewny, biorą na miesiąc $1\frac{1}{2}$ puda mąki, 1 miarę krup owsianych i 2 funty soli.

Skazani na ciągłe mieszkanie odziewani są kosztem zakładu. Liczba ich wynosi do 88. Czasowych więźniów zwyczaynie liczą od 140 do 150. Jest tam infirmarya dla chorych, których lekarz domu dobroczynności odwiedza.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Towarzystwo na zdarzenia śmierci, *założone w St. Petersburgu* (*z Zurnału Cesarsk. człekolub. towarzystwa*, część XII, str. 36—44.)

(*Ciąg dalszy ob. Dzieie Dobr. Tom IV. str. 185—190.*)

III. *Obowiązek kassy dla członków.*

§ 36.

Jak tylko zawiadomi się starszym o zdarzoney śmierci iakiegokolwiek członka i upewni się świadectwem xiędza, tedy ma kassa wydadź następcóm iego 1000 rubli assygn. bankowych.

§ 37.

Ponieważ wniesienie pieniędzy zaczyna się co półrocze, słusznie więc, iżby podług niego było zastosowano. A zatém należy wydawać następcóm tych członków, którzy przestaną żyć po ich weyściu:

W 1	półroczu	. . .	100	rubli.
— 2	—	. . .	200	—
— 3	—	. . .	300	—
— 4	—	. . .	400	—
— 5	—	. . .	500	—

I tak daley, a na końcu w 10 półroczu po weyściu, odbieraią oni zupełną summę.

Uwaga. To umiarkowanie stosuie się tylko do nowo wchodzących członków, którzy ieszcze nie zostaią zupełnych 5 lat w towarzystwie.

§ 38.

Jeśli zaś zdarzy się, że iakikolwiek członek umrze w ciągu miesiąca lutego lub lipca, nieopłaciwszy swoiey składki, w takim razie potrąca się

ona 30 rublami z należney do wydania summy śmiertelney.

§ 39.

Chociaż po śmierci uczestnika Towarzystwo następcom iego zupełną śmiertelną summę, iaka ówczas należy wydadź powinno; iednak różne uwagi były pobudką do postanowienia co następuie:

a) Jak tylko o zdarzoney śmierci członka zawiadomiono będzie, tedy na wydatki pogrzebowe w tymże czasie wydadź 400 rubli assygn. bankowych, ieśli mu tyle wypadnie podług powyższego zastosowania. Pieniądze te wydadzą się temu, który przekona, że ma opiekę nad pogrzebem.

b) Jeśli pewni następcy zmarłego członka znayduią się w St. Petersburgu, i ieśli do wydania nie okażą się iakie prawne przeszkody, w takim razie wydaie się reszta śmiertelney summy po upłynieniu 8 dni pogrzebu.

c) Jeśli zaś prawni następcy uczestnika znayduią się w oddaleniu, i ieśli on nie złożył w kassie aktu rozporządzaiącego śmiertelną summę; tedy następcy wzywaią się przez publiczne pisma, a ieśli oni w naznaczonym prawami rossyyskiemi terminie dowiodą prawne następstwo, w takim razie wydaie się im reszta należney summy bez zwłoki. Jeżeli zaś następcy tego członka w naznaczonym terminie nie przybędą, tedy po upłynieniu go, reszta śmiertelney summy pozostanie na rzecz kassy i policzy się do iey kapitału.

d) Do przybycia zaś prawnych sukcessorów wnoszą się takowe pieniądze do pożyczkowego banku państwa dla powiększenia; procenta iednak od nich zostaią na rzecz kassy.

e) Jeśli przez członków złożony zostanie w kas-

sie akt rozporządzaiący, w takim razie starsi zgodnie postąpią po iego otrzymaniu.

f) Tym, którzy w skutek rozmiarkowania otrzymaią 400 rubli lub mniey, wydaie się natychmiast cała wypadaiąca summa.

§ 40.

Dla uniknienia wszelkich na przyszłość wyniknąć mogących sporów, każdy uczestnik przy weyściu iuż swoiém ma złożyć akt rozporządzaiący należną do wydania śmiertelną summę. Takowy akt powinien on sam osobiście złożyć iednemu ze starszych, albo na zgromadzeniu, lub zaś na przypadek choroby albo oddalenia się, odesłać przez iakiegokolwiek członka, ale nie przez rozsyłacza.

§ 41.

Jeśli zaś zmarły członek nie złoży towarzystwu swoiego rozporządzaiącego aktu, w takiém zdarzeniu wydaie się summa następuiącym porządkiem: ieśli zmarła osoba była żonata lub zamężna, pozostałey z dziećmi lub bez dzieci wdowie lub wdowcowi: ieśli zaś ona była wdowa pozostałym dzieciom, a w razie ich małoletności opiekunom przez sąd naznaczonym: ieśli zaś takowy członek był wdowiec lub wdowa bezdzietne, albo nie żonata i nie zamężna, w takiém zdarzeniu otrzymuią śmiertelną summę ci następcy, którzy dowiodą, że są naybliżsi krewni.

§ 42.

Akta rozporządzaiące, które w kassie złożone nie były, uważane bydź nie mogą.

§ 43.

Na wydaiącą się śmiertelną summę żadne zaprzeczenia ani sekwestr nałożony bydź nie może, ona powinna wydawać się prawnym sukcessoróm bez żadnego zatrzymania. Z tego iednak wyłączaią się założone przez kogokolwiek za członka półroczne składki. Te summy powinny bydź wypłacane tym, którzy złożą wydaną na to kwietacyą, i potrącone poźniey z należney do wydania śmiertelney summy.

§ 44.

Wydaiąca się śmiertelna summa może przewyższyć 1000 rubli assygn. bankowych.

§ 45.

Do upłynienia lat sześciu (1812 roku) żaden kapitał zebrany przez wydania, wniesiony do banku i należący do towarzystwa, nie może bydź poruszony. Procenta zaś od niego użyte bydź mogą na wydatki administracyyne.

§ 46.

Żeby, ile możności, ograniczyć wydatki administracyyne, naznaczone zostały na rok, iak niżey wyrażono:

Za naięcie mieysca do zgromadzenia	300 rubli
Pensyi trzymaiącemu pióro	500 —
Także rozsyłaczowi z pomocnikiem	600 —
Także zakrystyanowi kościoła . . . , . .	20 —
Także sługom kościelnym	10 —
Na rozchody nadzwyczayne w kościele, iakoto świece i t.d.	40 —
Za wydrukowanie w gazecie artykułów, kwietacyy, wezwań za biletami i t. d.	150 —
Za prenumeratę gazet	30 —
Na rozchody kancelaryyne, toiest: papier, pióra i t. d.	50 —
Na wydatki nadzwyczayne	50 —
w ogóle . .	1750 rubli

Te wydatki pod żadnym pretextem do upływu lat sześciu powiększane bydź nie mogą.

§ 47.

Ponieważ wiadomo, że od początku tego nowego urządzenia zgoła nie mogło zebrać się tyle kapitału, żeby procenta od niego były dostateczne na wydatki administracyyne; postanowiono więc, iżby tym członkom, którzy nie wnieśli iescze 1000 r., było uczynione potrącenie. To potrącenie powinno stosować się do liczby członków, a umnieyszać należy w miarę wzrastaiącego kapitału i pomnożenia wybieranych od niego procentów.

§ 48.

Od dawnych członków, którzy wnieśli iuż 1000 rubli i więcey, z wydawaney śmiertelney summy na wydatki administracyyne, żadne potrącenia odtąd czynione bydź nie maią.

§ 49.

Dla zapobieżenia byłych dotąd nadużyć, ieśli można będzie, ieden ze starszych sam z rozsyłaczem powinien złożyć śmiertelną summę w domu zmarłego.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)